Rok XII. Nr. 174 (3419) Wilno, Piątek 28 Czerwca 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Sejm uchwalił ustawę o wyborze Prezydenta

WARSZAWA. (Pat). Dziś popołudniu Sejm wysłuchał sprawozdania komisji konsiytucyjnej w sprawie projektu ustawy o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej.

Projekt tej ustawy referował **wicemarszałek Car**, dając na wstępie krótki obraz tego, co jest zawarte w konstytucji w tej materji i rozwijając cele i zadania omawianej ustawy.

Trzy kwestje są główną treścią ustawy, a mianowicie sposób wyboru elektorów przez obie izby ustawodawcze, sposób wyboru kandydata na prezydenta przez zgromadzenie elektorów oraz sposób przeprowadzenia plebiscytu, jeśliby zachodziła tego konieczność.

Następnie sprawozdawca przeszedł do ...awiania **strony technicznej** przeprowadzenie tej czynności, wyjaśniając w końcu przepisy ustawy odnoszącej się do zaskarżenia wyniku głosowania do sądu najwyższego oraz dotyczące ochrony osoby i czci kandydata na prezydenta w okresie od wyborów do chwili objęcia urzędowania.

Mówca w zakończeniu wniósł o odrzucenie poprawek i przyjęcie ustawy w brzmieniu komisyjnem.

W dyskusji, jaka się rozwinęła zabrał głos pierwszy poseł **Stroński** (kl. narod.), który ustosunkował się krytycznie do projektu, uważając, że prezydent z reguły będzie wybierany przez elektorów a do plebiscytu nigdy nie dojdzie. Poseł **Krysa** (stron. lud.) dowodzi, że obdarzony tak wielką władzą prezydent winien być obierany przez naród, a ustawa tego nie zapewnia. Wreszcie poseł **Świątkowski** (PPS) wyraża pogląd, że zgromadzenie elektorów nie odtworzy woli społeczeństwa.

Posłowi Strońskiemu **odpowiedział Car** że przewidziany przez ustawę plebiscyt jest rzeczą zupełnie realną, tak samo jak i zgromadzenie elektorów i od okoliczności jedynie zależeć będzie, który z tych sposobów będzie w konkretnym wypadku zastosowany.

Po tych wyjaśnieniach przystąpiono do głosowania.

Odrzucono wszystkie poprawki opozycyjne i projekt przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następne posiedzenie wyznaczono na jutro, godz. 10-tą.

Obustronne zarzuty Z. S. R. R. i Japonji

Konferencja min. Hiroty z ambasadorem Jurenjewym

TOKIO. (Pat). Minister spraw zagranicznych Hirota odbył wczoraj konferencję z ambasadorem sowieckim Jurenjewym w sprawie incydentu, jaki zaszedł na pograniczu sowiecko - mandżurskiem.

W przeciwieństwie do twierdzenia Jurenjewa, iż incydent był sprowokowany przez wkroczenie na terytorjum sowieckie żołnierzy japońskich, min. Hirota oświadczył, że ma ścisłe informacje, że przyczyną incydentu granicznego było wkroczenie żołnierzy sowieckich na terytorjum Mandżuko. Minister Hirota wskazał na konieczność utworzenia łącznej komisji granicznej sowiecko - japońsko-mandżurskiej, co do której osiągnięto niedawno zasadnicze porozumienie.

Minister Hirota zwrócił ambasadorowi Jurenjewowi uwagę na fakt, że Sowiety skoncentrowały przeszło 20.000 żołnierzy na granicy sowiecko - mandżurskiej, przyczem minister Hirota wyraził żądanie, aby ZSRR. zredukowało swe obecne siły na granicy mandżurskiej do 1/3 lub do pół, torując w ten sposób drogę do normalizacji stosunków między Sowietami, Japonją i Mandżukuo.

Rząd nankiński przyjął żądania japońskie

PEKIN. (Pat). Władze japońskie w Pekinie podały do wiadomości, że centralny rząd chiński w Nankinie przyjął wszystkie warunki japońskie postawione w związku z aresztowaniem 3 agentów wywiadu japońskiego.

Jak wiadomo władze japońskie zażądały m. in. dymisję gen. Sung - Cze - Yuana i wycofania jego wojsk z Czaharu.

Cele polityki angielskiej, francuskiej i włoskiej pozostały takie same

Rozmowy Edena z Lavalem

PARYŻ. (Pat). Minister Eden przybył dziś w towarzystwie szefa sekcji Ligi Narodów w Foreign Office Stranga o godzinie 10 do Paryża.

O godz. 11,45 udał się na Quai d'Orsay, gdzie niezwłocznie rozpoczęły się rozmowy. Ze strony francuskiej brali w nich udział premjer Laval i generalny sekretarz MSZ. Leger a ze strony angielskiej minister Eden i dyr. Strang. Rozmowy zakończyły się o godz. 13,30, poczem Laval oświadczył dziennikarzom, co następuje:

Minister Eden, po powrocie z Rzymu zapoznał mnie z treścią rozmów odbytych z Mussolinim. W chwili obecnej jesteśmy zajęci określeniem w ramach komunikatu z 3 lutego najbliższej a możliwej procedury rokowań, któreby przyspieszyły rozwiązanie wysuniętych zagadnień. Mamy wspólną wolę i troskę uzgodnić metody naszych rządów, aby osiągnąć realizację programu z 3 lutego. Minister Eden zapoznał mnie z rozmowami, jakie odbył z Mussolinim w sprawie sporu włosko - abisyńskiego.

Dalsze rozmowy Edena z Lavalem nie były przewidziane i Eden odleciał z lotniska paryskiego Le Bourget o godzinie 20 do Londynu, żegnany na lotnisku przez szefa gabinetu Lavala.

* * *

PARYŻ. (Pat). Minister Eden poinformował premjera Lavala o rozmowach jego z Mussolinim, lecz zasadniczym celem zatrzymania się w Paryżu angielskiego ministra było udzielenie Lavalowi odpowiedzi rządu angielskiego na pytania, jakie postawił premjer francuski Edenowi w czasie jego poprzedniego pobytu w Paryżu. Pytania te dotyczyły metod, jakie należy zastosować, celem realizacji programu francusko - angielskiego, ustalonego w Londynie 3 lutego wobec tego, że zawarcie układu morskiego angielsko niemieckiego naruszyło uzgodnioną między obu rządami procedurę.

Rozmowy dzisiejsze nie miały charakteru decydującego, ponieważ deklaracja złożona dziennikarzom przez Lavala, zapowiada, iż wymiana zdań odbywać się będzie w dalszym ciągu drogą dyplomatyczną.

Pytania postawione przez premjera Lavala zmierzały do potwierdzenia

1) współzależności różnych punktów deklaracji francusko - angielskiej z 3 lutego, to zn. łączności, jaka winna być zachowana między paktem lotniczym, paktem wschodnim, paktem naddunajskim i układami dotyczącemi zbrojeń lądowych,

2) współzależności między zbrojeniami lądowemi, lotniczemi i morskiemi, mimo że układ morski angielsko - niemiecki rozwiązał zagadnienie zbrojeń morskich w sposób dwustronny i po

3) konieczność zachowania ogólnego charakteru paktu lotniczego przewidzianego między państwami, które podpisały traktat locarneński i oparcia go na dwustronnych paktach organizujących pomoc wzajemną, stanowiących podstawę tego paktu ogólnego.

Chodzi o to, czy każdy z tych paktów i układów przewidzianych w Londynie i Stresie, ma być zawarty natychmiast tak, jak to stało się z angielsko - niemieckim układem morskim, czy też — jak to zostało początkowo uzgodnione i jak tego sobie życzy rząd francuski — z zawarciem tych paktów należy zaczekać aż do chwili, w której inne kwestje programu zostałyby doprowadzone do tego stopnia rozwoju, który mniej lub więcej równałby się tymczasowemu układowi.

Wydawało się w ostatnich dniach, że **Londyn chciałby zawrzeć jaknajwcześniej ogólny pakt lotniczy między państwami locarneńskiemi,** a dwustronne układy techniczne, przewidziane dla wprowadzenia go w życie, miały być zawarte później.

W Paryżu przeciwnie uważano, że **zawarcie paktu ogólnego oraz wspomnianych układów dwustronnych winno na stąpić równocześnie.**

Cokolwiek byłoby, należy podkreślić, **że cele polityki angielskiej pozostają te same co i cele polityki francuskiej i włoskiej,** jak to wykazały rozmowy między Mussolinim a Edenem. **W. Brytanja pozostała wierna wnioskom deklaracji z 3 lutego i konferencji stresańskiej.** Wnioski te stanowią ramy jak również cele tej akcji.

Obecne rozmowy mają na celu ostateczne opracowanie metod rządów francuskiego i angielskiego celem realizacji tego programu, co pozwoli żywić nadzieję że między Paryżem a Londynem zostanie ustalona zupełna zbieżność poglądów zgodnie z ogólnemi interesami i węzłami przyjaźni, łączącemi oba kraje.

Wizyta polskiej floty w Niemczech

HAMBURG, (PAT). — Po przybyciu w środę do Kilonji dwóch kontrtorpedowców polskich „Burza" i „Wicher" i po oficjalnych wizytach admirał Alfred wydał na cześć gości polskich śniadanie na krążowniku „Koenigsberg", poczem złożył komandorowi Frankowskiemu wizytę na kontrtorpedowcu „Burza".

We czwartek oficerowie polscy złożyli o godz. 9 rano wieniec na pomniku marynarzy niemieckich poległych w wojnie światowej, w południe podejmowani byli przez nadburmistrza Kilonji, a popołudniu zastępca komendanta sił zbrojnych okręgu kilońskiego urządził na „Koenigsbergu" herbatkę z tańcami. — Wieczorem wydał przyjęcie na polskich okrętach komandor Frankowski.

W piątek część gości polskich uda się do Berlina, celem złożenia tam oficjalnych wizyt.

Wielki książe Mołdawji powraca do ojczyzny



Z wielką uroczystością zostały sprowadzone do Jass, stolicy Mołdawji (w Rumunji) zwłoki Dymitra Kantemira, wielkiego **księcia mołda**wskiego. — Zwłoki dotychczas znajdowały się w Rosji Sowieckiej. Trumnę ze zwłokami na dworcu w Jassach spotkali z honorami członkowie rządu rumuńskiego. (Do art. na str 4-ej).

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka koordynuje akcję w całym kraju

WARSZAWA. (Pat). Wydział wykonawczy Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego komunikuje: Prezydent Rzeczypospolitej, powołując naczelny komitet uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego i stając na czele komitetu, nadał ogólnonarodowy charakter temu aktowi i zalecając skoordynowanie akcji w całym kraju, wskazał, że winna ona mieć na celu jedynie takie dzieła, któreby swą powagą i dostojeństwem godne były uczuć całego narodu.

Powołany przez Prezydenta wydział wykonawczy komitetu, przystępując do realizacji tych wskazań, uważa za swoje pierwsze zadanie zorganizowanie współpracy ze społeczeństwem w celu zespolenia jego wysiłków. Setki organizacyj społecznych, zawodowych, kulturalnych oraz związków obrońców i obrończyń ojczyzny zgłosiło już swój akces do pracy naczelnego komitetu, oddając swoje siły do jego dyspozycji. Tysiące obywateli uczyniło to samo. Głównem zadaniem naczelnego Komitetu jest ustalenie formy uczczenia pamięci Wodza Narodu w dziełach o charakterze ogólnonarodowym.

Za dzieła odpowiadające tym warunkom naczelny komitet uznał dotychczas:

1) Usypanie kopca na Sowińcu pod Krakowem,

2) stworzenie pomnika Marszałka w Warszawie,

3) budowa sarkofagu na Wawelu,

4) wzniesienie grobowca na Rossie w Wilnie.

Dzieła te NIE PRZESĄDZAJĄ O INNYCH MONUMENTACH i inicjatywach zmierzających do ufundowania zbiorowym wysiłkiem żywych pomników twórcy niepodległości.

Wykonanie tych zadań wymaga, by wszyscy pragnący wznieść pomnik, założyć instytucję lub nadać jakiejś instytucji im. Marszałka, przed powzięciem kroków realizacyjnych uzgodnili swój plan, zarówno pod względem merytorycznym, artystycznym jak i finansowym z wydziałem wykonawczym. Ta jedynie metoda pracy zagwarantuje, że wszystkie poczynania stworzą harmonję i odpowiedzą powadze zadań.

Wydział wykonawczy organizuje więc zbiórkę pieniężną wśród ogółu obywateli. Zbiórka ta powinna mieć charaktek najzupełniej dobrowolny. Wydział wykonawczy apeluje do wszystkich pracodawców prywatnych oraz osób administrujących z ramienia państwa lub samorządu, by nie dopuścili do wywierania nacisku na pracowników kierowanych przez nich instytucyj. Źle zrozumiana w tym względzie gorliwość byłaby wysoce niewłaściwa i gorsząca wobec pamięci Marszałka.

Wydział wykonawczy świadom, że całe społeczeństwo dobrowolnie przyczyni się w granicach swych możliwości do realizacji zadań komitetu, sądzi, że nastąpi to bądź przez jednorazowe choćby najdrobniejsze ofiary, składane na listy zbiórkowe naczelnego komitetu, które będą wkrótce rozsyłane upoważnionym do zbiórki obywatelom, bądź też przez ofiary rozłożone na składki miesięczne w dłuższym okresie do lat trzech, przyczem konieczne jest ustalenie, jaką drogą i w jakich terminach raty te będą przekazywane komitetowi.

Ofiary na cele komitetu składać można w PKO. na konto 1313, przyczem wszelkie wpłaty na to konto wolne będą od opłat manipulacyjnych.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

W przyszłym tygodniu obrady Senatu

W przyszły poniedziałek 1-go lipca br., komisja senacka konstytucyjna przystąpi do rozpatrywania ordynacji wyborczej do sejmu, senatu oraz ustawy o wyborze Prezydenta.

Jak przewidują w kołach politycznych obrady senatu przeciągną się do przyszłej soboty, t. j. do 6-go lipca b. r. — tak, że około tego terminu należy spodziewać się zamknięcia sesji parlamentarnej.

Do Berezy Kartuskiej

Z polecenia władz zostali w tych dniach wysłali do Berezy Kartuskiej z Warszawy J. Sankowski — członek komunizującej lewicy związkowej i Dawid Preszel działacz komunistyczny.

Gdańsk skorzystał dzięki polityce porozumienia z Polską

Posiedzenie Volkstagu w sprawach oszczędnościowych

GDAŃSK, (PAT; — Na wstępie wczorajszego posiedzenia Volkstagu przewodniczący oświadczył, że konwent senjorów postanowił zdjąć z porządku obrad sprawę potwierdzenia polsko — gdańskiej umowy o ubezpieczeniach społecznych z dnia 2 lipca 1934 roku, by dać możność posłom zapoznania się z materjałem.

Następnie Volkstag przeszedł do pierwszego czytania projektów ustaw zgłoszonych przez senat, celem stworzenia przesłanek prawnych dla przeprowadzonej redukcji aparatu administracyjnego i pensyj urzędników. Prezydent Volkstagu oświadczył, że dyskusję ogranicza do 3 godzin.

M. in. zabrał głos przedstawiciel ludności polskiej Wolnego Miasta poseł **Budzyński, który najpierw zaprotestował przeciwko ograniczeniu czasu dla dyskusji, a następnie stwierdził, że Gdańsk poszedł drogą fałszywą, że przeprowadził dewaluację nieporozumiewając się uprzednio, wbrew zobowiązaniom, z rządem polskim i nakładając na ludność ciężkie ofiary, których mogłoby się unikuąć uzyskując tę pomoc, jakiej Polska chętnieby mu udzieliła.**

Drugim błędem senatu było zaprowadzenie ograniczeń dewizowych, które zabijają handel gdański i doprowadzić muszą ludność do nędzy. Jedynym sposobem jest porozumienie się z Polską w drodze rokowań bezpośrednich, w których Polska, chcąc Gdańskowi przyjść z pomocą, zgodzi się podjąć.

Po wyczerpaniu listy mówców prezydent Greiser wystąpił z ostrą polemiką w stosunku do opozycji. Pozatem zaznaczył, że **polityka porozumienia z Polską, dała dotychczas Gdańskowi bardzo dodatnie rezultaty rzeczowe. Gdańsk musi iść nadal po drodze tego porozumienia. Prezydent Greiser zaznaczył, że senat nie zwróci się do Polski o pomoc dopóki nie zostaną wyczerpane wszystkie możliwości samego Gdańska. Nie mniej Gdańsk jest gotów w każdej chwili podjąć z Polską dyskusję na temat gospodarki dewizowej i możliwości udzielenia firmom polskim pewnych ułatwień.**

Po przemówieniu prezydenta Greisera odbyło się głosowanie. Wniosek o obniżeniu djet poselskich został przyjęty 45 głosami narodowych socjalistów i Polaków przy wstrzymaniu się opozycji od głosowania. Zgłoszony, przez socjalistów wniosek dodatkowy, domagający się zmniejszenia pensyj senatorów i redukcji wydatków reprezentacyjnych prezydenta senatu, został odrzucony.

—oOo—

UPAŁY

W całej Polsce utrzymywała się dziś pogoda słoneczna z przelotnemi deszczami pochodzenia burzowego w dzielnicach północnych i niemal bezchmurnem niebie na południu. Temperatura o godz. 14 wzrosła w Gdyni do 25 C po burzy, 30 C w Wilnie i we Lwowie, 32 C w Pińsku i Brześciu n/B., 33 C w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Zaleszczykach i Łucku, 34 C w Kaliszu i Kielcach, 35 C w Radomiu i Katowicach.

Podobny stan pogody utrzymuje się w krajach Europy Poł. i Środ., w Niemczech zaś temperatura w południe sięgała 38 C we Wrocławiu. W tem mieście nie pamiętają takiej temperatury od przeszło 150 lat. W Anglji i zachodniej Francji zaznaczył się wzrost zachmurzenia i lekki spadek temperatury w granicach od 14—23 C. Nad Adrjatykiem w Jugosławji zanotowano dziś 50 C. W Berlinie było dziś 33 C. W tem mieście zmarło wskutek upałów 12 osób.

STOKHOLM, (PAT). — Fala niezwykle silnych upałów utrzymuje się w dalszym ciągu w całym kraju, przyczem wiele miejscowości nawiedzonych został przez gwałtowne burze z piorunami, od których zginęło wiele osób i zwierząt. W antenę największej szwedzkiej radjostacji w Motalach uderzył piorun, wskutek czego stacja była unieruchomiona na przeciąg 12 godzin.

Ociemniali inwalidzi w hołdzie Marszałkowi

KRAKÓW. (PAT). — Do Krakowa przybyło przeszło 100 inwalidów ociemniałych z prezesem Wagnerem. Dziś inwalidzi złożyli hołd Marszałkowi na Wawelu i wzięli udział w sypaniu kopca na Sowińcu, gdzie złożyli również urny z różnych pobojowisk Rzplitej. Wieczorem byli inwalidzi na przedstawieniu teatralnem a 28 b. m. rozpoczną się właściwe obrady.

Uroczyste odsłonięcie portretu prezydenta Narutowicza w Zachęcie w Warszawie

WARSZAWA. (Pat). Dziś o godz. 18 przybył do Zachęty sztuk pięknych Prezydent Rzplitej wraz ze świtą.

Przedtem już zjawili się w Zachęcie ministrowie Jędrzejewicz i Kaliński, prezydent Warszawy Starzyński i in.

Prezydent Rzeczypospolitej dokonał odsłonięcia w sali muzeum portretu pierwszego Prezydenta Rzplitej Gabrjela Narutowicza, pędzla malarza Wdowiszewskiego.

Po przeszło godzinnej bytności P. Prezydent opuścił Zachętę.

Zmilitaryzowanie kadr pracy w Rzeszy

BERLIN. (Pat). Gabinet Rzeszy na wczorajszem posiedzeniu przyjął ustawę wprowadzającą obowiązek służby wojskowej w kadrach pracy.

Sprawa służby pracy dla młodzieży żeńskiej zostanie oddzielnie uregulowana.

Niemcy proponują kredyt Sowietom

PARYŻ, (PAT). — Havas donosi, że rząd niemiecki zaproponował niedawno rządowi sowieckiemu kredyty finansowe w wysokości 1.000.000.000 RM. na powiększenie zakupów sowieckich w Rzeszy. Spłata tych kredytów miałaby nastąpić w surowcach, a mianowicie w sowieckich rudach manganowych i ropie naftowej. Sowiety odrzuciły ofertę, mimo iż Niemcy przyznawały jaknajwiększe ułatwienia przy spłacie kredytów.

Nowe zastrzeżenia Włoch w Abisynji

RZYM. (Pat). Poselstwo włoskie zgłosiło zastrzeżenia przeciwko nowej sytuacji powstałej na terenie sułtanatu Dżima, podlegającego cesarzowi abisyńskiemu. Cesarz po śmierci sułtana wysłał do tego kraju zaufanych urzędników, mimo że sułtan pozostawił prawowitych spadkobierców. Sułtan podpisał swego czasu umowę z rządem włoskim w sprawie uprawnień obywateli włoskich i obecna sytuacja znosi w praktyce tę umowę.

Jędrzejowska pokonała Włoszkę

LONDYN, (PAT) — Jędrzejowska pokonała w drugiej rundzie na kortach Wimbledonu wobec 5.000 widzów najlepszą tenisistkę włoską Valerio 6:4, 6:2 i spotka się w trzeciej rundzie ze słabą Angielką Ford.

Gdyby ją pokonała, w czwartej rundzie będzie grała ze sławną Angielką Scriven.

—oOo—

Wiadomości z Kowna

1200 BEZROBOTNYCH W KOWNIE.

Wobec zaprzestania dnia 15 bm. robót publicznych, ilość bezrobotnych zarejestrowanych na kowieńskiej giełdzie pracy wzrosła do rekordowej cyfry 1200 osób.

MAŁŻEŃSTWA NIE MOGĄ PRACOWAĆ W URZĘDACH.

Kontrola Państwa rozesłała okólnik do wszystkich instytucyj rządowych, komunikując, iż o ile małżeństwo pracuje w urzędach, jeden z małżonków musi ustąpić z posady. Obecnie pracuje w urzędach 168 par małżeńskich. Kontrola Państwowa proponuje, by do 1 lipca pracujący małżonkowie sami wybrali, który ma ustąpić z posady.

PROF. M. BIRŻYSZKA UZYSKAŁ ROCZNY URLOP.

Minister Oświaty postanowił udzielić rocznego urlopu profesorowi M. Birżyszce dla umożliwienia mu wyjazdu zagranicę w celach naukowych. M. Birżyszka spędzi swój roczny urlop w Polsce.

NAJPOPULARNIEJSZE UTWORY LITERATURY LITEWSKIEJ.

Tygodnik litewski „Literaturos Naujenos“ zorganizował konkurs na 10 najlepszych utworów współczesnej literatury litewskiej. Z 9.500 rozesłanych pomiędzy czytelnikami kartek do głosowania nadesłano 438 odpowiedzi. Najwięcej głosów uzyskały: 1) „Ałtoriu Szeszeli“ — (W cieniu ołtarza) Mikołajtisa - Putinasa, na drugiem miejscu stoi „Frank Kruk“ Cwirki, na trzeciem — „Wiesznia isz Sziaures“ (Gość z północy) Wienolisa, na czwartem — „Karjeristai“ (Karjerowicze) Gruszasa, na piątem zaś — „Im merselbe“ Szejniusa.

Przeciwko przybudówkom i nadbudówkom

W paru dziennikach warszawskich obozu rządowego ukazał się niedawno artykuł, który ze względu na jego zasadniczy charakter dla aktualnego stanowiska rządzącego obozu podajemy w całości

(Red.)

— „Joachimku, co ty robisz?“
— „Panie, panie, byle szum, byle szum!“...
(Z wywiadu udzielonego przez Józefa Piłsudskiego w dniu 13 września 1930 r.).

Toczy się ożywiona dyskusja zarówno na temat ordynacji wyborczej, jak i dalszej naprawy ustroju naszego na pod walinach nowej Konstytucji.

Przy tej sposobności nie możemy zaniechać obowiązku, by i do własnego ogródka nie rzucić kamienia.

Obóz nasz posiada tyle poczucia od powiedzialności za państwo — ma zresz tą tyle siły — że do tego autokrytycyzmu jest nietylko uprawniony, ale i zobo wiązany. Bo jeśli publicystyka naszego obozu, uświadamiając od lat wielu szerokie warstwy społeczeństwa o rzeczywi stości polskiej, nie wahała się nigdy w wytykaniu przeciwnikom ich przywar i błędów — to nie może również i zawahać się wtedy, gdy spada na nią obowiązek wytknięcia również i pewnych niepo żądanych przejawów we własnym obozie.

Bo obóz wielki i silny, którego nie stać na samokrytycyzm, który nie umie rozprawić się z indywidualistycznemi na lotami rozmaitych „pomysłowiczów“, który nie potrafiłby dostrzec na swej ni wie wątłych kiełków, by je czemprędzej wyplenić — znalazłby się po pewnym czasie w tem położeniu, że jego założenia ideowe oplotłyby i przesłoniły powo je, bujnie wyrastające właśnie z tych in dywidualnych, często dobrą wolą, ale często tylko przebujałą ambicją podyktowa nych „pomysłów“.

Jeśli więc zwalczamy partyjnictwo, jeśli stanowczo mówimy, że ze społeczeń stwem trzeba się porozumiewać nie za pomocą bonzów partyjnych — to dlacze gobyśmy wewnątrz obozu mieli tolerować podobne obyczaje? Dlaczego w obrębie obozu miałyby istnieć nadal jakieś „ersatze“ partyjnictwa? Jakieś w mniej lub więcej zakapturzonej formie imitacje partyjnych organizacyj?

I jeśli naprawy ustroju Państwa nie opieramy na walce klas i na starych lub nowych doktrynach, jeśli właśnie unika my jak najstaranniej tego doktrynerstwa, które kostniało w wąskich ramach przeróżnych „programów“, o których ongi Józef Piłsudski powiedział, że „cechą ich jest wymieranie treści, a wzrost znaczenia formy“ — to dlaczego mieli byśmy znosić we własnym obozie analogiczne objawy i nie wytknąć ich tym, którzy jeszcze nie zdołali przeobrazić się wewnętrznie tak, by wyzbyć się starego nałogu myślenia kategorjami, atomizującemi społeczeństwo wedle programów partyjnych?

—„Obok ludzi poważnych — powiedział Józef Piłsudski, gdy charakteryzo wał „gasnący świat“ — kroczą mniej po ważni. Ci, co wyrośli na to, by przez mał pie grymasy, przez pajacowe ruchy kom promitować i ośmieszać to, co chcą utrzymać, co zginąć musi“.

Czy obóz nasz jest wolny od tego ele mentu, co z naśladownictwa tego, „ co zginąć musi“, czyni sobie platformę działania?

Jest stara prawda grecka, ujęta w zwięzłą formułę: „gnoti s'auton“ — poz naj samego siebie... Nie straciła ona poprzez tysiąclecia dotychczasowego walo ru. I dlatego szczerze i otwarcie to wszy stko powiedzieć musimy.

A jedną z naczelnych zasad, na której m. in. obóz nasz się opiera, jest właśnie wyplenienie tego wszystkiego z pols kiej rzeczywistości. Nie uznajemy potrze by rozmawiania ze społeczeństwem za pośrednictwem „central partyjnych“, ani t. zw. „prawicy“, ani t. zw. „lewicy“, ani takiego czy innego „programu“ klasowego czy stanowego — więc również i we własnym obozie nie uznajemy rozmaitych przybudówek i nadbudówek, choć by głosiły hasła nasze, ale wcielały się w formy, żywo przypominające partyjne obyczaje. Nie będziemy nawiązywali kontaktu z szeroką masą społeczną inaczej, jak nam wskazują właściwe założenia naszego obozu, a nie chcemy do tego po średnictwa, ani „związku zamachowców“, czy „związku naprawy wsi i miast“, czy „partji pracy“, czy tak lub inaczej nazwanych frakcyj lub kopij par tyjnych komórek.

Bo wszystko to— zdaniem naszem istnieje po to, „byle szum, byle szum“, a nam nie o szumne „grymasy“ chodzi.

I jeśli tę walkę podjęliśmy i szczęśliwie do końca doprowadzimy z żywiołami poza naszym obozem — to zdołamy uporać się spewnością z przybudówkami tego rodzaju wewnątrz obozu.

Układ morski angielsko-niemiecki

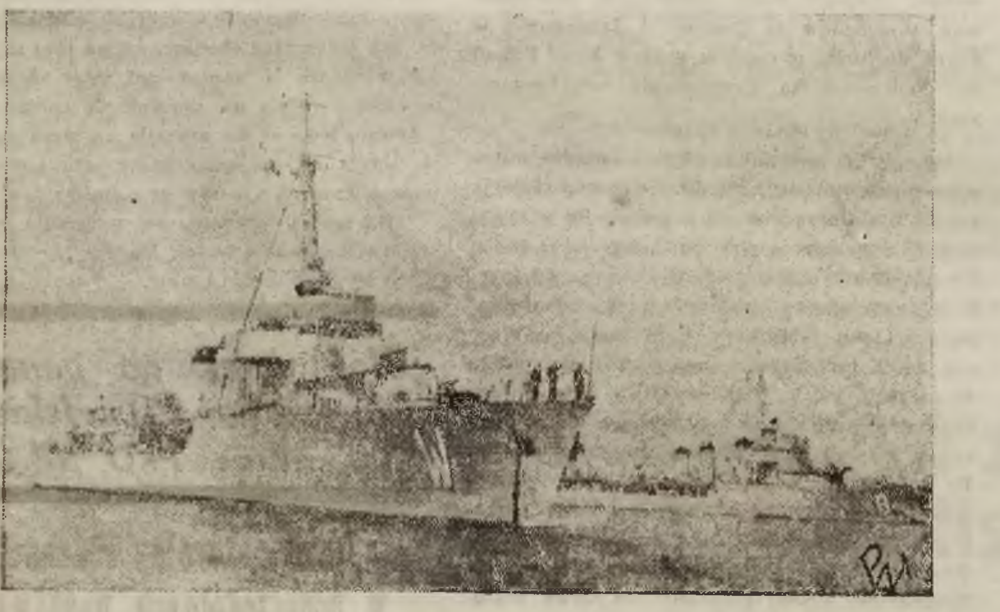
daje Francji przewagę morską nad Niemcami

LONDYN. (Pat). Minister Londonderry w mowie swej zaznaczył, że obecne si ły morskie Francji równają się około 50 proc. sił brytyjskich. Układ angielsko-niemiecki daje Francji stałą przewagę 43 proc. nad Niemcami, jeśli chodzi o marynarkę wojenną.

W końcu min. Londoderry podkreślił, że w dyskusji nie podano żadnego ar gumentu, który miałby wskazać, iż sytu acja morska Francji, czy Włoch, byłaby silniejszą, gdyby układ angielsko-niemiecki nie został zawarty.

Polskie okręty wyruszyły z wizytą do Niemiec

Przed odpłynięciem naszych kontrtorpedowców „Burza“ i „Wicher“ z wizytą do Niemiec we wtorek 25-go bm. przybył do Gdyni attache wojskowy amba sady niemieckiej w Warszawie gen. Schindler i złożył wizytę na pokładzie kontrtorpedowca „Burza“, witany przez komandora Frankowskiego w otoczeniu oficerów marynarki wojennej. Po przejściu przed frontem warty honorowej gen. Schindler podejmowany był lampką wina. Po rozmowie z komandorem Frankowskim i życzeniach gen. Schindler w towarzystwie komandora Solskiego odjechał motorówką na ląd, zaś kontrtorpedowce „Burza“ i „Wicher“ ruszyły w drogę. — Zdjęcie 1-sze: „Burza“ i „Wicher“ opuszczają Gdynię: zdjęcie 2-gie — gen. Schindler opuszcza „Burzę“.





Halina Korolcówna

Na szerokiej drodze

Portant la plaque Nationale W — 19484 (PL)

XV.

Niebo zsyła ratunek, raczej okręt z Ameryki. Zjawia się para amerykańska starych dziwaków. Kręcą film. Szukają białego pomocnika. Jest Dargiewicz. Za myka studjo. Jedzie z nimi na objazd całych Indyj samochodem. Kilka miesięcy włóczęgi z aparatem filmowym w ręku — już to umie. Zarobił. Otwiera obecnie studjo na Hornby-road. Również na kredyt. Tu jednak mu idzie wspa niale. Bogatsza klientela. Dobry punkt. Pozatem robota dla Metro-Goldwyn Mayer. Dżungle. Tygrysy. Tubylcy. Neapol. Burma. Assan. Bengal.

Wtedy ma już smoking. Bywa. Bawi się. Pali papierosy i zakochuje się w pierwszej napotkanej kobiecie. (Amerykanka była stara i straszna). Anglo-Indjanka. Przystojna, sex-appel'owata. Romans. Dwoje dzieci. Ona mówi, że jego Skutek — małżeństwo. Mają piękny apartament. Hodują się dzieci dziwnie niepodobne do ojca — tak czasem bywa, gdy matka ma dwa romanse równocześnie.

Pan Dargiewicz ma już sporą sumę w banku. Chce zwinąć studjo i jechać do Polski. Tam odkupić na Wołyniu skonfiskowany w sześćdziesiątym trzecim roku rodzinny majątek i osiąść spokojnie na roli.

Trach. Bomba pękła. Skandal. Niema żony. Niema dzieci. (Teraz oficjalnie przyznała, że nie jego). I pieniędzy niema również. Jak miraż na pustyni oddala się obraz wołyńskiej wioski. Znów trzeba walczyć o byt i zdobywać sobie „to“ za co kupić i za co żyć.

Tyle o Dargiewiczu. Jest naprawdę bardzo miły, zabawny i wesoły. Niestety dostał teraz nowej manji. Chce się na gwałt ożenić ze stuprocentową Polką. Kto reflektuje? Proszę pisać do niego bezpośrednio pod adresem: Bombay Fort I. Hornby Road York Blg. Dargewitch— studjo.

Tak zabrnęłam do Bombay, idąc szlakiem wędrówki Dargiewicza, a moja piękna apostrofa do Persji i obiecany tam powrót zapomniane, zgubione, jak wątek myśli przy braku logiki.

Słusznie profesor Zenon Kuryłło, wchodząc na pierwszy swój wykład logiki i psychologji do klasy ósmej gimnazjum imienia Elizy Orzeszkowej już od progu potarł swe przeźroczyste uszy (miał taki zwyczaj) i zaznaczył — „kobieta jest tak nielogicznem stworzeniem, że logiki pań uczył nie będę. Daremny trud. Przejdziemy odrazu do psychologji. To jest dziedzina właśnie pań. Nauczcie się jej dobrze i w życiu logikę zastępujcie intuicją“.

Kto pamięta tę klasę? Kto pamięta maturę, gdy waliły bomby u Lelewela? — moje trzydzieści koleżanek, panna Zofja Paszkowska i pan profesor Kościał kowski. Ci oboje napewno. Panna Zofja ostro trzymała swe niesforne wychowanki Lubiłyśmy ją za to. O zgrozo, drżę na samą myśl, kurczę się ze strachu pod palmą, jak panna Zofja weźmie numer gazety do jednej ręki, a czerwony ołówek do drugiej, zacznie kreślić, poprawiać, postawi trzy z dwoma minusami dla zachęty i doda maleńką uwagę — „Korolcówna“ — wstaję w ławce — „co wolno Żeromskiemu, to nie tobie, moje dziecko“. „Wypracowanie fatalne. Proszę przejrzeć i na drugi raz pisać bardziej gramatycznie, uważać na znaki przystankowe i błędy ortograficzne. Na maturze za parę miesięcy podobne wypracowanie jest niedopuszczalne“. Schylam zmytą głowę — bez odpowiedzi.

Dziś tembardziej. Bo wtedy słuchało tylko trzydzieści dziewczynek, a teraz, jak panna Zofja się oburzy, że ja bazgrzę w pismach, to conajmniej całe Wil no będzie wiedzieć.

Kochana panno Zofjo, a ja tak i będę dalej bazgrać. Trudno i darmo, na przekór wszystkim krytykom, matadorom literatury, mistrzom wyostrzonego pióra — i bardzo chciałabym widzieć ich, piszących zjadliwe krytyki na mój temat.

Ach, bo przedtem trzeba dokładnie

Przykre rozczarowanie

SKARB RUMUŃSKI.

Historja rumuńskiego skarbu złotego, który w roku 1917, kiedy armje państw centralnych ujęły Rumunję od zachodu i południa w żelazne kleszcze, przewieziony został do Moskwy, przestała już być tajemnicą Całe pociągi, przepełnione złotem państwowem, biżuterją rodziny królewskiej i rodów bojarskich, bezcenne zbiory, wśród nich niemający ceny skarb scytyjski, wyprawiono w głąb Rosji.

Ostrożni Rumuni wysłali również zastawy państwowego lombardu, setki złotych i srebrnych zegarków, łańcuszków i bransoletek, mozolnie zbierany majątek „szarych ludzi“, którzy w ciężkich chwilach powierzyli najcenniejszy majątek państwu w nadziei, że zdołaja go wykupić.

Nietylko jednak klejnoty wysłano wówczas do Rosji. Specjalnemi pociągami przetransportowano w bezpieczne, jak się zdawało, miejsce, również archiwa państwowe.

STRACONE NADZIEJE.

W r. 1918 armje państw centralnych zmuszone były opuścić terytorjum Rumunji. Stopniowo zaczęli powracać do swych domostw przymusowi uciekinierzy. Oczywiście wielu z nich ucierpiało od działań wojennych. Naogół jednak zastali swoje domostwa w stanie dość dobrym. Najlepiej na tem wyszli ci, co zdecydowali się zostać na miejscu i pilnować swego mienia.

Z upragnieniem oczekiwano teraz chwili zwrotu wywiezionych do Rosji kosztowności. W Rosji szalała jednak wojna domowa. Bolszewicy umacniali swoje rządy. Kto z nich miał czas zatroszczyć się o los skarbu rumuńskiego? Następnie przez długie lata toczyła się wojna dyplomatyczna o Besarabję, którą zajęli Rumuni, wypędzając z niej bolszewików.

W tych okolicznościach skarb rumuński zaczęto w Sowietach traktować, jako zastaw za odebraną Besarabję. W Bukareszcie oddawna już stracono nadzieję na jego zwrot. Bank narodowy w Bukareszcie mozolnie zaczął zbierać złote pokrycie dla waluty. Bogaci bojarzy przeboleli stratę, a „szary człowiek“ musiał zadowolić się drobnem odszkodowaniem.

PRZYRZECZENIE LITWINOWA.

Ale oto zmienia się sytuacja na Wschodzie Europy. Rumunja nawiązuje stosunki dyplomatyczne z Sowietami, a Litwinow przyrzeka swemu rumuńskiemu koledze Titulescu zwrot już niemal legendarnego skarbu. W parę tygodni po przyjeździe sowieckiego posła do Bukaresztu można było mieć wrażenie, że Sowiety poważnie traktują przyrzeczenia Litwinowa.

Poseł sowiecki w towarzystwie urzędników poselstwa zjawia się w ministerstwie spraw zagranicznych i wręcza z polecenia swego rządu szereg platynowych instrumentów mierniczych, wywiezionych w r. 1917 wraz z innemi zbiorami naukowemi.

Ale to jest wszystko, co Rosjanie zwrócili. Więcej rzekomo nic nie mają.

SOWIETY ZWRACAJĄ ARCHIWUM.

W parę tygodni potem roznosi się wieść, że Rumuni otrzymają spowrotem wywiezione w swoim czasie archiwum państwowe. Ministerstwo spraw zagranicznych wynajmuje okręt, który ma załadować w Odesie zwrócone zbiory archiwalne. W tych dniach „Księżniczka Marja“ wróciła do Konstanzy z ładunkiem, złożonym z 1445 skrzyń o wadze 135.000 kg. Poza aktami państwowemi okręt przywiózł prochy wielkiego księcia mołdawskiego, zmarłego w swoim czasie w Rosji.

MAKULATURA.

Co zawieraja skrzynie, narazie niewiadomo. Rosjanie nie uważali za konieczne zrobienie dokładnego spisu inwentarza. Przy wyładowywaniu jedna ze skrzyń spadła na ziemię i rozbiła się. Co z niej wypadło? Pieniądze. Czyściutkie papierki, opiewające na śmiesznie, jak na dzisiejsze czasy, niskie sumy. Rzecz jasna, żadnej wartości banknoty te dziś nie posiadają.

Obecnie nikt już nie wierzy w to, by skrzynie zawierały coś, coby przedstawiało jakąkolwiek wartość. Przyjemne rozczarowanie nie jest wprawdzie wykluczone, ale jest to conajmniej wątpliwe. Toteż prasa rumuńska niedwuznacznie daje do zrozumienia, że w 1445 skrzyniach, zwróconych przez Sowiety niema nic poza... makulatura. Sowiety wywiązały się z zobowiązań... w sposób dosyć dziwny.



Skauci angielscy na campingu

Książki nadesłane

— **Wydawnictwa Roju: Leon Wasilewski. Józef Piłsudski. Jakim Go znałem.** Długoletni towarzysz i przyjaciel Marszałka, Leon Wasilewski, którego przez trzydzieści lat łączyły z Józefem Piłsudskim najbliższe ideowe stosunki, daje w tej książce wspomnienia swoje od roku 1896 tj. od czasu, kiedy poznał „towarzysza Wiktora“, w Petersburgu. Kolejno przechodzimy wraz z narratorem epizody spotkań w Zurichu, Londynie i Krakowie, dowiadujemy się o rozwoju ruchu rewolucyjnego w czasie wojny rosyjsko-japońskiej, i jesteśmy świadkami rozpalenia się wielkiego płomienia w latach 1905—1906; walki o prawa człowieka. W trafnie ujętych skrótach, w obrazkach migawkowych dokładną obserwacją popartych, rysuje się nam postać jednego z towarzyszy. Wiktor, szybko awansuje wśród grona żołnierzy wolności, na wodza. Poprzez etapy aresztowań, prześladowań, przejazdów za granicę i działalności w kraju, dochodzi w ciężkim trudzie Józef Piłsudski do stanowiska Komendanta całej organizacji.

Wiemy jak spełniał to ciężkie zadanie; autor wspomnień ogranicza się do podawania materjału, faktów, tłoczących się w pośpiechu wielkiej wojny i następujących po sobie wypadków. Przechodzimy przez wrażenia wyprawy kieleckiej, zatargów z „sojusznikami“, niemiecko-austrjackiemi i NKN-em. Echa walk na Wołyniu, życia legjonowego, potem dymisja, potem Magdeburg. Ale L. Wasilewski nie sięga po cudze wspomnienia, notuje tylko to, co z ust Marszałka słyszał, czego był naocznym świadkiem. To jest bardzo ważne. Nic z życia genjalnego człowieka nie powinno być uronione dla potomności. Do ścisłej współpracy stanął p. Wasilewski w pierwszym gabinecie Niepodległej Polski jako minister spraw zagranicznych, pertraktował też w tym charakterze z Komitetem Narodowym w Paryżu w czasie konferencji pokojowej. P. L. Wasilewski podaje listy pisane przez Marszałka, instrukcje, nigdzie dotąd nie drukowane, pierwszorzędnej wagi dokumenty, stanowiące istną atrakcję książki. Po zawarciu pokoju i w czasie walk w roku 1919/20 stał L. Wasilewski z polecenia Marszałka specjalnie na straży interesów Polski na półn.-wschodzie, mając cały problem polityki w specjalnej pieczy. Pracując w ścisłem porozumieniu, ciesząc się zupełnem zaufaniem Wodza i rozumiejąc jego myśli, był L. Wasilewski wybranym współtwórcą naszej państwowości. Znamy rzetelne jego zasługi, wielką też czuć musimy wdzięczność dla niego, że zechciał zapoznać szeroki ogół z tym całym przyczynkiem do życia Marszałka, z tym odcinkiem Jego pracy i planów, tak wspaniale obmyślanych i wykonanych. W całej książce widzi żywo postać Komendanta w jego wielu wcieleniach, czy to jako towarzysz Wiktor, czy jako Ziuk, bliski, poufały i wesoły, czy jako Victor(zwycięzca) jadący do Wilna, czy jako faktyczny Naczelnik Państwa albo dobrowolny wygnaniec w Sulejówku... przysuwa się ta wizja, a oczy i myśl ścigają ją z tęsknotą i żalem. Godna polecenia książka, konieczna dla poznania posunięć politycznych ś. p. Marszałka. **H. R.**

Największa książka na świecie



W klasztorze OO. Dominikanów w Wiedniu znajduje się największa na świecie księga—kalendarz, prowadzony przez OO. Dominikanów od 1410 roku i zawierający tysiące nazwisk wszystkich mnichów tego klasztoru.

przeczytać to, o czem się pisze — a są ludzie, którym włosy dęba staną na głowie po przeczytaniu paru stron zaledwie.

— Przecież to są nonsensy.

— Styl obłąkany.

— Brak związku w treści... w temacie.

— Sportowa dzicz już wdziera się w dziedzinę literatury, a przedewszystkiem jazda, jak na łysej kobyle, na kobiety piszące. Wio, poganiam jeszcze. Jestem najzaciętszym wrogiem tych potworów ludzkości.

Persjo, czyż naprawdę nawet myślami nie sądzono mi nigdy wrócić do ciebie? A przecież tylko dzięki tobie ujrzało światło dzienne „Portant“.

Zaczęłam pisać z rozpaczy, z chandry śmiertelnej i ze strachu o życie mojego chłopca. Gdy za oknami szalała śnieżyca, a on gnał dzień i noc z powrotem na granicę Iraku po broń, wywalczoną z trudem przez trzy rady ministrów i sześć tygodni oczekiwania z dnia na dzień.

By nie zwarjować ze strachu, by nie płakać, lub gryźć paznokcie (co jest potwornie nieestetycznie), piłam atrament. Wygłupiałam się sama przed sobą. Przez cały tydzień bez wieści. Przez cały tydzień szaleje zawierucha. Aż nareszcie któregoś dnia otrzymuję świstek papieru „Halu, jestem w Hamadan, czekam na autobus do Karmanshach, motor nie chce iść w góry. Stoi w policji. Jeżeli broń jest w Karmanschach, będę jutro wracał, ale jeżeli niema, wrócę koło poniedziałku. Strasznie jest mi nudno. Stach“.

Wiem, że żyje. Kartkę przywiózł osobiście ambasador angielski. W nocy znów przychodzi strach. Czai się widmo śmierci w koszmarach sennych. Aż pewnej nocy zmaterjalizowało się widmo Stacha na progu pokoju. — Pierwsza część „Portant“ już była skończona. Jeszcze nieraz powrócę do ciebie, Persjo, kraju, z którego wyjechaliśmy obdarci z pieniędzy i cudem unieśliśmy życie. Od stada owiec na halach do przepychu pałacu Szacha, odrębna w swoim stylu, piękna... i niesamowita.

Koniec.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI

Trudności z kobietami

Sposoby zdobywania kobiet są — rzecz wiadoma — rozmaite i każdy ktoby chciał tu zaimponować jakimś stałym przepisem, naraziłby się na śmieszność. Taki np. Zygmunt zadziera niesłychanie do góry i tak już pięknie zadarty nosek, a oczami toczy wkoło niby toreador, po zadźganiu ostatniego byka. Kobiety patrzą na niego i mówią z przekonaniem: „Ach, jak to męski typ“! przyczem uśmiechają się do niego kusząco.

Przeciwnie Bodzio. Spuszcza skromnie oczęta wdół, kręci w zmieszaniu róg marynarki a tylko od czasu do czasu pozwala sobie podnieść wzrok na swoją wybraną. Spojrzenia te wyrażają niewinność nowonarodzonego cielątka, w połączeniu z zachwytem człowieka, który pierwszy raz ujrzał boginię. Kobiety, raz ta, a drugi raz inna oczywiście, patrzą na niego i mówią z przekonaniem: „Jaki czarujący, miły człowiek!“, przytem uśmiechają się do niego kusząco.

Gdyby zdobycze w tym zakresie liczono tak, jak pan Piotr Czarniecki z „Potopu“ pod Częstochową liczył zabitych Szwedów, niewiadomo, który z tych dwóch zawiązałby więcej supełków na rapciach od szabli.

Widzimy, że przepisu na Don Juana niema, a sytuacja jest trudniejsza i znacznie mniej romantyczna. Jakkolwiek zniesiono karanie gardłem za „raptus puellae“, niema dzisiaj raptusów, a jeśli się jakiś znajdzie, to porwie dziewicę conajwyżej do kina, na mecz, na plażę.

Temniemniej są jeszcze umysły prawdziwie romantyczne, jak ów młodzian, który ostatnio stanął przed sądem, za zakłócenie spokoju. Czy można się dziwić, że człowiek, któremu zakłócono prywatny spokój serca, zakłóca spokój publiczny?

Sprawa przedstawia się tak: Pan Jasio, szczęśliwie dobiegający drugiego krzyżyka, zakochał się na śmierć w pannie Madzi. Panna, jak panna i „chciałaby i boi się“. Wobec tego nasz bohater, sądząc, że zgłębił arkana uwodzicielskie, postanowił jej zaimponować wyczynem bohaterskim. Zaproponował więc swemu koledze, aby zaczepił go jakimś nieodpowiednim żartem, gdy będzie przechodził z damą swego serca przez park. Wówczas pan Jasio miał wystąpić jako bokser i nieuchronnym nokautem piorunująco pokonać przeciwnika.

Program wykonano. Niestety wszystko zalało się wobec niespodziewanego zachowania się bohaterki. Kiedy bowiem wybuchła walka, przerażona panna Madzia rzuciła się, między walczących. Kolega przeznaczony na znokautowanie miał okazję przyjrzeć się zbliska panience. Już jeden rzut oka sprawił na nim tak wielkie wrażenie, iż poprzysiągł sobie, że za żadne skarby świata nie pozwoli się znokautować.

Wobec tego walka przeszła na punktowanie i skończyła się na remis, które ustalił policjant, poprosiwszy obu panów ze sobą.

Na policji wszystko się wyjaśniło, a jakie stanowisko zajmie panna Madzia, nie wiem. Kobiety bywają nieobliczalne. **Wel.**

Złóż datek na pomnik Marszałka Piłsudskiego

Konto czekowe PKO. Nr. 146.11

Ruch naturalny ludności w poszczególnych państwach

Główny Urząd Statystyczny opracował zestawienie, dotyczące ruchu naturalnego ludności w szeregu krajów w ostatnim kwartale ub. roku.

W okresie tym zanotowano w Polsce 220 tys. 914 urodzeń żywych, w Anglji wraz z Walją 142,644, w Czechosłowacji 64.043, we Francji 160,197 w Holandji 41.763, w Niemczech 304.669, na Węgrzech 44.324, we Włoszech 235.524. Przeciętnie na 1.000 mieszkańców przypada urodzeń żywych: w Polsce 26,3, we Włoszech 21,1, w Holandji i na Węgrzech po 19.9, w Niemczech 18,6 w Czechosłowacji 16,8, we Francji 15,1, w Anglji 14.

W tym samym czasie zanotowano w Polsce 122.914 zgonów, w Anglji wraz z Walją 114.341, w Czechosłowacji 48.809, we Francji 152,473, w Holandji 17.040, w Niemczech 181.744, na Węgrzech 32,927, we Włoszech 135.224. Przeciętnie na 1000 mieszkańców przypada na Węgrzech 14,8 zgonów, w Polsce 14,6, we Francji 14,5, we Włoszech 12,7, w Czechosłowacji 12,8; w Anglji 11,2, w Niemczech 11,1, oraz w Holandji 7,9.

Przyrost naturalny ludności wynosił w Polsce 97.997 osób, w Anglji wraz z Walją 28.293, w Czechosłowacji 15.224, we Francji 7.724, w Holandji 24.723, w Niemczech 122.925, na Węgrzech 11.395 i we Włoszech 100,300 osób. Przeciętnie na 1000 mieszkańców przyrost naturalny w Holandji wynosił 12, w Polsce 11,7, we Włoszech 9,4, w Niemczech 7,5, na Węgrzech 5.1; w Czechosłowacji 4, w Anglji 1,8, oraz we Francji 0,6.

SYBIRACY

Jednoczy zwykle ludzi albo jakaś wspólna idea ,albo dola wspólna. Sybiraków połączyło to drugie — idea bowiem Polski dla wszystkich Polaków jest jedna właściwie, pomimo odcieni i zabarwienia poszczególnych ugrupowań.

Polak spod znaku biało-zielonego Syberji, spod znaku śnieżnych stepów i wiecznie zielonej, szumiącej tajgi, nie wybierał metody, nie chciał rozróżniać, co one w swej treści zawierają — wszystkie dla niego spływały się w jednem pragnieniu — Polski... wycierpianej, wywalczonej — ze swoim Orłem Białym.

Tęsknota otoczyła blaskiem tak potężnym wszystko co polskie, że późniejsza rzeczywistość wydawała się nieraz Sybirakowi przyćmioną i bladą, wydawała się rozczarowaniem w szarudze dnia codziennego, w zmiennej pstrokaciźnie jasnych i ciemnych plam.

Powoli zaczęło występować oblicze organizacji — zaczęły się przejawiać cechy Sybiraka, który walczył, siebie pomijając zawsze. Sybiracy nie pragną rządzić, nie ponosi ich żadna ambicja, nie głoszą swojej wyjątkowej wartości, chcą jedynie pracować nad „zespoleniem wewnętrznem społeczeństwa" — t.j. chcą, by plamy ciemne, co ich oczy ślepią — znikły z Wyzwolonej. Chcą też, by jaśniała Ona i przyświecała świtem Anhellowym — innym narodom — jak im niegdyś świeciła w mrokach niewoli.

W domu, dla siebie, chcą utrwalić pamięć doli przeżytej; będą gromadzić pamiętniki, wspomnienia dni historycznych, by potomność z nich się uczyła tego, czego oni doświadczeniem się nauczyli.

I o grobach towarzyszy tam pozostałych nie zapomną. Otoczą opieką sieroty i inwalidów Sybiraków. Członkom swoim w potrzebie dłoń bratnią podadzą, a czasem zjadą się zewsząd, by pomiędzy twarze znane, bliskie, uśmiech rzucić serdeczny i napomnienie: „czy pamiętasz, cośmy razem przeżyli i czuli? — nie zapomnij, już wiesz teraz, czego masz dzieciom twoje uczyć i jakim przykładem świecić".

A legjonista z Syberji? — Piąta Syberyjska Dywizja? Bratem-żołnierzem prawym był tam dowódca, gdy szedł dobrowolnie na trud braterskiej niedoli — ze stacji Klukwiennoj. Bratem-żołnierzem wielkim — był tam szeregowiec, gdy dzielił się kęsem ostatnim i ciepłem kożucha ze swoim oficerem w chwili, gdy zbałwanione morze rewolucji bolszewickiej otaczało wszystkich i wciągało słabych.

Pamiętają tubylcy ognistą krew polską, rozlaną pod Sławgorodem, Lenkami, Kamieniem, Tajgą, Bugajem i t. d. Pamiętają ponury ryk syreny pancernika „Poznań" — ryk to był złowrogi, ostrzegawczy.

* * *

Związek Sybiraków istnieje w Wilnie od roku 1929, jako filja Zarządu Głównego w Warszawie.

Zarząd placówki wileńskiej, pod przewodnictwem p. prezesa dyr. inż. Falkowskiego, składa się prawie cały z b. legjonistów Piątej Syberyjskiej Dywizji. Są to: wiceprezes inż. T. Sokołowski, sekretarz — dr. A. Wierciński, skarbnik — p. J. Gogolewski oraz członkowie zarządu: K. Berezowski, B. Czyżewski, inż. Pieślak i W. Woronicz. Wł. Woronicz kieruje sekcją pomocy koleżeńskiej, dr. Jadwiga Piotrowska — kulturalno-oświatową, inż. W. Pieślak — prasową.

Związek posiada około 150 członków. Prócz Centrali Wileńskiej istnieją rozproszone koła na prowincji, które od niej są zależne i w stałym z nią przebywają kontakcie. Okręg posiada zorganizowane Koło w Lidzie (prezes p. Leszczewski), pozatem są zgrupowania w Wilejce (z p. Massoczym), w Brasławiu, Brześciu, Mołodecznie, Oszmianie, Wołkowysku.

Do związku należą b. wojskowi Piątej Syberyjskiej Dywizji, synowie powstańców 1863 roku, zesłańcy i ludzie, którzy przyjmowali czynny udział w życiu społecznem i politycznem polskiem na Syberji.

Przy Związku Sybiraków zgrupowało się w Wilnie Koło Młodzieży z Dalekiego Wschodu. Tworzą jednak oni swój własny samodzielny związek pod przewodnictwem prezesa p. Strzałkowskiego i sekretarza p. Z. Kozłowskiego, studjując esperanto i język japoński, co im ułatwia podtrzymywanie stałego kontaktu ze Wschodem; — zbierają słowo drukowane polskie, wysyłając je na Daleki Wschód dla pozostałych tam Polaków. Młodzież ta — to pokolenie Sybiraków, dzieci i sieroty poległych, zaginionych — zebrane w zawierusze wojennej przez Polski Komitet Ratunkowy na Syberji —i odesłane drogą okrężną przez Japonję i Amerykę do kraju. Kolebką ich był Wschód, a Polska je wychowała dla siebie.

W Wilnie odbędzie się jutro Zjazd Sybiraków. Warszawa i Kraków gościły ich w murach swoich. Wilno powita po raz pierwszy. Na tę uroczystość przypada też poświęcenie sztandaru Sybiraków Wileńskich.

Poświęcenie odbędzie się u stóp tej „co w Ostrej świeci Bramie" — razem z Sercem, które nas wyzwoliło miłością swoją i sztandary z Orłem Białym do rąk nam oddało.

Pierwszem hasłem Sybiraków jest: zespolenie wewnętrzne społeczeństwa krzewić. Niech hasłu temu błogosławi Serce — gdyż od Tajgi syberyjskiej aż do miasta Jemu miłego Wilna — zawsze ku temu dążyło.

Niech hasło to całą Polskę obejmie.

W. G



Nowy Zarząd Związku Sybiraków Okręgu Wileńskiego. Siedzą od lewej — Zygmunt Kozłowski — sekretarz Zw. Młodzieży z Dal. Wschodu, dr. Andrzej Wierciński — sekretarz, Bolesław Czyżewski, inż. Tadeusz Sokołowski, inż. Kazimierz Falkowski, dr. Jadwiga Piotrowska, Jan Gogolewski, Władysław Woronicz, Stanisław Strzałkowski — prezes Zw. Mł. z Dal. Wschodu.

Zjazd Sybiraków w Wilnie

W dniach 29 i 30 czerwca 1935 r. odbędzie się w Wilnie VI Ogólnopolski Zjazd Sybiraków w obecności przedstawicieli władz państwowych, wojskowych, samorządowych i zaproszonych gości.

Program Zjazdu:

Dnia 29 czerwca 1935 r. — godz. 8.30 zbiórka Sybiraków i pocztów sztandarowych oraz delegacyj Związków Sfederowanych w lokalu Federacji PZOO. ul. Orzeszkowej 11; godz. 9,30 **uroczyste nabożeństwo w Ostrej Bramie za dusze poległych**, rozstrzelanych i zmarłych Sybiraków; godz. 10 — poświęcenie sztandaru Okręgu Wileńskiego Związku Sybiraków; godz. 10,30 — oddanie hołdu Sercu Marszałka Polski J. Piłsudskiego, I-go Honorowego Członka Związku Sybiraków; godz. 12,00 — otwarcie VI Zjazdu Sybiraków w Auli USB. — 1) Zagajenie, 2) Przemówienia powitalne, 3) Referat, 4) Pochód i złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza na Górze Zamkowej.

—oOo—

„Święto Morza"

Uroczystość „Święta Morza" odbędzie się w Wilnie i Trokach w dniach 28, 29 i 30 czerwca r. b. według następującego programu:

PROGRAM OBCHODU W WILNIE.

28 czerwca:

Godz. 19.00 — Capstrzyk; 19.00 — Akademja w Ognisku K. P. W. (Kolejowa 19.; 21.00 — Uroczystość „Wianki" na Wilji (Przystań Wil. T. W.).

29 czerwca:

Godz. 10.00: — Zbiórka organizacyj przed kościołem św. Kazimierza; 10,30 — Uroczyste nabożeństwo w kościele św. Kazimierza; 11.00 — Pochód organizacyj nad Wilję; 11.30 — Przemówienie p. posła dr. Brokowskiego z pałacu Tyszkiewicza; 12.00 — Uroczystość na Wilji z powodu 25-lecia istnienia Klubów Wioślarskich (podniesienie bandery, chrzest nowych łodzi, defilada); 12.00 — Koncert popularny w kinie „Rewja"; 20.30 — Koncert muzyczny w sali Konserwatorjum (Końska 1).

PROGRAM OBCHODU W TROKACH.

30 czerwca:

Godz. 9.00 — Nabożeństwo w kościele; 10.30 — Poświęcenie łodzi; 11.00 — Zbiórka przy Schronisku i przemówienia; 12.00 — Defilada taboru; 13.00 — Manewry flotylli łodzi na jeziorze; 16.00 — Zbiórka przy Schronisku i wyruszenie na jezioro Skajście; 20.00 — Powrót do Schroniska i wspólna wieczerza.

Do Trok będzie uruchomiony specjalny pociąg, który odchodzi z Wilna o godz. 8,40 i zatrzyma się przy starych Trokach (2 i pół klm. od Nowych Trok). Tegoż dnia pociąg wraca ze Starych Trok do Wilna o godz. 22,50. Cena biletu tam i spowrotem zł. 1,50. Informacyj udziela „Orbis".

Komitet Obchodu „Święta Morza" zaprasza Związki, Stowarzyszenia, Korporacje oraz wszystkich obywateli Wilna do wzięcia czynnego udziału w uroczystościach Święta Morza i w akcji zbiórki **na łódź podwodną im. Marszałka Józefa Piłsudskiego** i wzywa do przyozdobienia domów flagami, okien nalepkami i balkonów dywanami.

Jutro otwarcie Targów Futrzarskich

Jutro nastąpi otwarcie międzynarodowych targów futrzarskich. Uroczystego otwarcia targów i przecięcia wstęgi dokona albo minister przemysłu i handlu p. Rajchman, albo wiceminister Doleżal.

Akt przecięcia wstęgi na targach poprzedzi uroczyste zebranie w Izbie Przemysłowo-Handlowej w obecności zaproszonych przedstawicieli rządu i miasta. Na zebraniu tem słowo wstępne wygłosi prezes komitetu targów północnych i izby przemysłowo-handlowej Roman Ruciński. Skolei wygłoszony zostanie referat p. t. Struktura i Technika Międzynarodowych Targów Futrzarskich przez prezesa komitetu tych targów inż. Kawenokiego. Następnie spodziewane jest przemówienie przedstawiciela rządu i miasta.

Do dnia wczorajszego dwie trzecie wystawców przybyło do Wilna, przywożąc towaru za kilka miljonów złotych. Wśród przyjezdnych jest kilku przedstawicieli zagranicznych firm. Wszystkie, przewidziane w planie miejsca targowe zostały zajęte i kontyngenty surowca przyznane przez ministerstwo przemysłu i handlu zostały rozdzielone zgodnie z zapotrzebowaniem.

Drugi dzień zjazdu okulistów polskich

Dziś dalszy ciąg obrad i wycieczka do Trok.

Wczoraj w drugim dniu obrad zjazdu okulistów polskich w godzinach przedpołudniowych wygłoszono szereg referatów naukowych, poczem odbyło się Walne Zgromadzenie Polskiego Tow. Okulistycznego, na którem dokonano wyborów nowych władz. Postanowiono m. in. dotychczasowy kwartalnik „Klinika Oczna" wydawać co dwa miesiące, zorganizować dwutygodniowe kursy dokształcające dla okulistów przy Uniwersytecie im. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie. Następny zjazd okulistów polskich postanowiono zwołać do Lwowa.

Po zwiedzeniu kościoła Piotra i Pawła uczestnicy zjazdu udali się statkiem do Werek. Wieczorem byli obecni w Teatrze Wielkim na Pohulance, gdzie dyrektor Szpakiewicz powitał ze sceny przedstawicieli polskiej nauki medycznej i złożył życzenia prof. dr. Szymańskiemu.

Przemówienie przyjęła publiczność oklaskami.

—oOo—

Okuliści złożą hołd Sercu Marszałka

Obradujący w Wilnie VI Zjazd Okulistów Polsk. w dniu dzisiejszym, o godz. 13-ej, udaje się gremjalnie do kość. Św. Teresy, celem złożenia hołdu Sercu Marszałka.

Jubileusz prof. dr. Juljusza Szymańskiego

Światowej sławy okulista polski, profesor U. S. B. i b. Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Dr. Juljusz Szymański obchodził 40-lecie pracy naukowej. O akademji, urządzonej na cześć jubilata pisaliśmy obszernie wczoraj.



GRUNT POD NOGAMI

Charakteryzując Wilno, mówi się zawsze, że miasto jest poważne, dostojne, utrzymane w tonie jednolitym. Może to i prawda — jeśli się szuka nastroju z głową zadartą do góry i oczyma, wpatrzonemi w fasady starych domów...

Ale pójdziemy na miasto od dołu i zbadajmy ten nasz „grunt pod nogami". Tu już tezy jednolitości w żadnym razie nie da się dopasować! Przeciwnie — różnorodność, niespodzianki i mozajkowa nieraz przypadkowość. Narażeni jesteśmy na każdym kroku na przeskoki wzrokowe i dosłowne.

W żadnem chyba mieście niema tylu, co u nas, ulic wyłożonych t. zw. „kociemi łbami". Dorożkarze w trosce o swoje wehikuły zaopatrzyli je w opony samochodowe. Widok rycerza bata, nadymającego pompką koła, powinniśmy, jako curiosum umieszczać na plakatach turystycznych...

Wypukła pośrodku jezdnia, wybita bochenami kamieni, nawet dla konia nie przedstawia zbyt wygodnej drogi. Cóż dopiero mówić o ludziach? Przeskakiwanie z kamyczka na kamyczek, zwłaszcza w delikatnem obuwiu, wymaga niełada umiejętności. Cierpliwy ludek pogodził się już z losem, choć tu i tam słyszy się utyskiwania.

Przeprowadzona obecnie na całym świecie tendencja do zmniejszania ulicznego hałasu — do Wilna dociera tylko w formie dziennikarskich komunikatów. W najruchliwszych dzielnicach wielkich miast ciszej jest nocą, niż u nas. Spanie przy otwartych oknach uniemożliwia nieznośny turkot kół na kocich łbach. Jedna chłopska furmanka zakłóca spokój na kilka minut. To też w wielu mieszkaniach przez okrągły rok pozostają w oknach podwójne szyby — ludzie chcą ciszy.

Sprawy te należą do najbardziej dotkliwych bolączek naszego miasta. I jednocześnie przedstawiają sobą zagadnienie trudne do rozwiązania. Nietylko dlatego, że władze miejskie dysponują trzema procentami ogólnego budżetu na inwestycje drogowe — dylemat nawet nie na tem polega.

Poza nielicznemi szerokiemi arterjami — Wilno jest poprzecinane siecią wąziutkich zaułków, zakamarków i zakątków, których unowocześnić, że tak powiem — „uwygodnić" — bez naruszenia ich kolosalnych wartości historyczno-architektonicznych — w żaden sposób się nie da. Prace regulacyjne muszą iść po wypadkowej potrzeb i konserwacji pamiątek.

Mnóstwo ulic, a zwłaszcza zaułków i to w śródmieściu, posiada płyty betonowe tylko po jednej stronie. Trudno to nawet nazwać chodnikiem, raczej należałoby użyć określenia ścieżka, wymijanie bowiem przechodnia wymaga zeskoczenia na bruk. Tak wygląda Skopówka, Wingry, zaułek Ignacowski, Dobroczynny i wiele innych. Na tych uliczkach zarówno ruch pieszy, jak i kołowy napotyka na wielkie trudności.

Zagadnienie jest nie do rozwiązania. Zaułki, piękny zabytek architektoniczny, wogóle nie nadają się do nowoczesnej komunikacji, pomimo, że łączą najruchliwsze punkty miasta. Inwestycje „od dołu" sprawy nie rozwiążą.

Nietylko niema mowy o projektowaniu chodnika po drugiej stronie, ale i te istniejące na dobrą sprawę należałoby znieść, zwężają bowiem jezdnię, uniemożliwiając ruch pojazdów. W zasadzie w zaułkach obowiązuje ruch kołowy jednostronny, ponieważ jednak w praktyce ani dorożki ani furmanki się do tego nie stosują — więc w imię bezpieczeństwa planuje się zniwelowanie wyniosłości chodnikowej.

Smutne ale prawdziwe! Optymiści niech się zachwycają nadal urokiem zaułków, malkontenci mogą sobie kląć. Stanu rzeczywistego przez to się nie zmieni. Trudno tu wyliczyć wszystkie mankamenty naszych jezdni i chodników. Wspomnę o najważniejszych: — Ładna i ruchliwa ulica Wiwulskiego posiada tak fantastyczną elewację, że na krótkim odcinku między Słowackiego a Piłsudskiego przejście z jednej strony na drugą jest zupełnie niemożliwe. Dalej wyniosłość i sielska chatka na wzgórzu.

Aha! Ulica Słowackiego! Piękna i szeroka, w porze letniej miłe miejsce spacerów. Niestety w pobliżu Nowogródzkiej po jednej jej stronie wogóle brak chodnika. Jesienią i wiosną ubija się błoto, latem kurz, dobroczynna tylko zima okrywa wstydliwą nagość ziemi.

Ogromny plac Katedralny w obecnej swej postaci jest raczej dziełem przypadku, niż rozplanowania. Pusty, rozległy, bez formy i obramowania — w porze deszczów zamienia się w konstelacje jeziorek. Kocie łby, i to mocno podstarzałe, przecięte wstążeczką wąskiego chodnika, zatrzymują wodę, a pojazdy i przechodnie rozpryskują ją na nasze ubrania.

Kto chce szybko przejść z ulicy Św. Magdaleny na Mickiewicza, ma do wyboru: albo deptać nagi czarnoziem koło skweru, żeby wylądować wreszcie na pasemku chodnika, albo, jeśli nie chce brnąć naprzełaj kamieniami, musi okrążać plac ul. Biskupią i Bonifraterską. Coś tu jest nie w porządku! Asfalt, prosimy o asfalt — nietylko my, ale nasze buty i opony naszych pojazdów!

Trzeba przyznać, że jeszcze dotąd przeżywamy katzenjammery po przypadkowych architektach i inżynierach gubernjalnych władców rosyjskich. Musimy jednak jak najszybciej zrzucić z miasta niewygodną i szpetną skorupę. W ostatnich kilku latach Wilno zaczęło się trochę unowocześniać. Narazie jednak uwaga i fundusze zwrócone są głównie na cele kanalizacyjne. W tej dziedzinie zrobiono wiele. Skanalizowano dzielnicę kalwaryjską, częściowo Zwierzyniec, Antokol, a kanał odciekowy z ulicy Holenderni przyłączy się do t. zw. głównego kolektora lewobrzeżnego, biegnącego wzdłuż Wilji. I co najważniejsze zapewni się czystość rzece przez przesunięcie odpływu aż za most wojskowy, na ul. Podgórną.

Nie będą więc nas już straszyły notatki dziennikarskie, że przez miasto płyną nieczystości i makabryczne „odpadki" szpitalne. Przekazany ostatnio władzom miejskim przez Fundusz Pracy zasiłek pozwala nam się spodziewać, że walka z archaicznemi brukami rozegra się na dobre. Coś się przecie już robi!... Mamy, jakby na próbę, kilka odcinków różnych nawierzchni. Koło sądów i w Ostrej Bramie asfalt, ulice Zamkowa i wielka aż do Ratusza otrzymały t. zw klinkier, glinę paloną. Całą Niemiecką wyłożono miejscowej produkcji kostką kamienną.

Jak zapewnia magistrat, tę samą kostkę kamienną, materjał bardzo trwały, otrzyma ulica Trocka do rogu Zawalnej i W. Pohulanki. Osiągnie się w ten sposób trzechkierunkowy wylot do dalszych robót. Na Wileńskiej, wpobliżu rezydencji zarządu miasta wybrukowany na próbę betonem 50-ciometrowy odcinek zastąpiono kostką z kamienia.

Chodniki dotychczas pozostawiają wiele do życzenia. Płytom betonowym konieczne są zabiegi odmładzające. Wskażę tu dwa jaskrawe przykłady zaniedbania: na ul. Mickiewicza koło domu 22, popękane płyty wyglądają jak rozsypana łamigłówka dziecinna. Nielepiej jest na Ludwisarskiej. Przed dawnym pałacem Radziwiłłów, obecnie posesją nr. 4 — łaty, dziury i wyboje. Naturalnie „nie piękniej" jest i gdzieindziej.

Peryferje, które zawsze wszystko otrzymują na ostatku, mają wiele powodów do niezadowolenia. Nareszcie uporządkowano już trochę Zwierzyniec i Nowy Świat. Na Antokolu ulica Kościuszki otrzymała nową jezdnię i chodniki. Obniżono przytem znacznie jej poziom, przez co została odsłonięta perspektywa na piękny, barokowy kościół św. Piotra i Pawła.

Dużo jednak pozostaje do zrobienia. I długo jeszcze zapewne deszczowe sadzawki drążyć będą w wielu miejscach gołą ziemię, skoro interpelowany o konkretne plany inwestycyjne zarząd miejski rozkłada ręce:

„Robimy co możemy. Wszystko zależy od funduszów, z których na cele drogowe poświęcić możemy bardzo niewiele"

Miejmy jednak nadzieję, że w granicach swoich finansowych możliwości magistrat uczyni wszystko, aby nasz „grunt pod nogami", jezdnie i chodniki, był trwały, wygodny i estetyczny. Tem bardziej, że władze miejskie, jak dotychczas, wykazały się dużą przedsiębiorczością i niejedno już zrobiły.

Wanda Boyé.

Dzień konia w pow. wil.-trockim

Komitet organizacyjny „Dnia konia" na powiat wileńsko-trocki powiadamia, że w niedzielę dnia 30 czerwca r. b. w Wilnie, plac ćwiczeń Pierwszej Brygady (przy drodze werkowskiej) o godz. 13-ej, odbędzie się „Dzień Konia", w której to imprezie wszyscy hodowcy koni winni wziąć udział, przyjeżdżając najlepszym koniem z wozem i uprzężą, przyczem będą wydawane nagrody pieniężne za dobre utrzymanie konia, wozu, uprzęży, za dobrą pielęgnację kopyt i dobre kucie, za dobre powożenie (umiejętne kierowanie koniem w wozie) oraz siłę konia (przewiezienie na pewnej trasie odpowiedniego ciężaru). Na nagrody Komitet posiada 800 zł.. Na zakończenie odbędą się pokazy i zawody wojskowe. Wstęp wolny dla wszystkich.

Płatność podatków w lipcu

W lipcu płatne są następujące podatki:

1) do 15 lipca — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za r. 1935 w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego w czerwcu b. r., przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji oraz przemysłowe I do V kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

2) do 15 lipca — II rata zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu za r. 1935 przez przedsiębiorstwa, którym na ten podatek doręczono nakazy płatnicze;

3) do 15 lipca — zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od dochodu, osiągniętego przez notarjuszy (rejentów) i pisarzy hipotecznych w miesiącu czerwcu rb.;

4) do dnia 31 lipca — II rata podatków od nieruchomości, od lokali i od placów budowlanych za rok 1935;

5) do dnia 5 lipca — podatek od energji elektrycznej w czasie od 16 do 30 czerwca br. Do dnia 20 lipca — tenże podatek pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w ciągu pierwszych 15 dni lipca rb.;

6) do dnia 7 lipca — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawcę w czerwcu rb.;

Ponadto płatne są w lipcu zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

Prace scaleniowe w roku budżetowym 1935-36

Akcja scaleniowa jest tym typem prac o charakterze strukturalnym, które, mimo bieżących trudności, w nieznacznym tylko stopniu uległy zahamowaniu. Przyczyną tego stanu rzeczy są korzyści, jakie osiągają właściciele warsztatów rolnych już w pierwszym roku ukończenia prac scaleniowych.

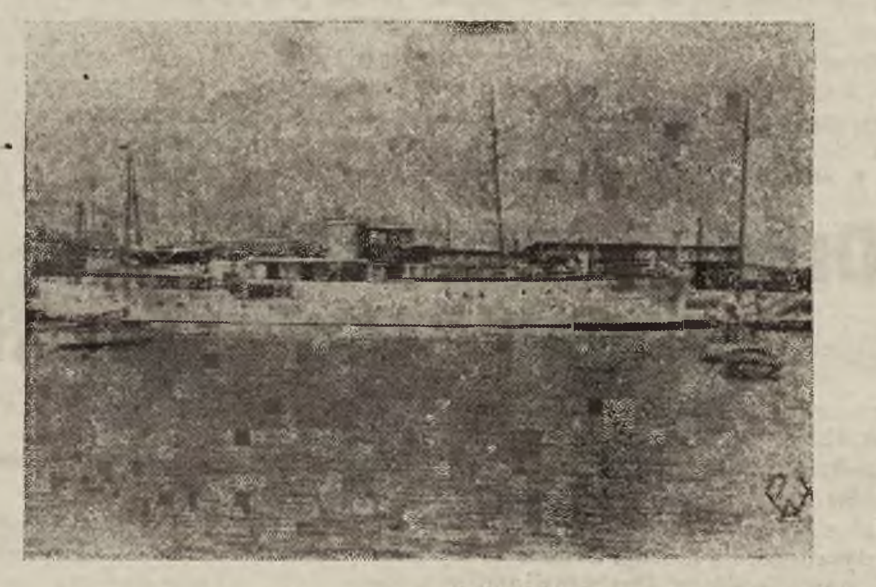
Plan prac scaleniowych obejmuje w roku budżetowym 1935-36 2.403 objekty (wsie), w czem 247.000 gospodarstw o łącznym obszarze 1.583.000 ha. Proces scaleniowy w wyjątkowych tylko wypadkach może być ukończony w ciągu roku, dlatego też cyfry, podane wyżej, odnoszą się również do tych obszarów, na których prace scaleniowe prowadzi się już od lat 2 do 3-ch.

W roku bieżącym rozpocznie się scalanie gruntów w 868 objektach (wsiach); obejmują one 60.000 gospodarstw o obszarze 402.000 ha, z czego na województwa centralne przypada 131.000 ha, na województwa wschodnie 258.000 ha, a na województwa południowe 13.000 ha.

Wyrok starościński na ks. Krysztopanisa zatwierdzony przez sąd

Na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego w Święcianach była rozpatrywana sprawa ks. Benedykta Krysztopanisa, proboszcza z Hoduciszek, ukaranego pierwotnie orzeczeniem starosty święciańskiego na 500 zł. grzywny z zamianą na 2 tygodnie aresztu z art. 18 prawa o wykroczeniu za publiczne demonstracyjne okazanie lekceważenia Państwa Polskiego. — Wyrok sądowy, od którego nie przysługuje apelacja, pokrywa się w wymiarze kary z orzeczeniem starościńskiem. Ks. Krysztopanis jest znanym na terenie powiatu działaczem litewskim.

Miła wizyta



Yach motorowy „Braemar" własność członka Royal Thames Yacht Club'u Mr. Georga Paxton, który przybył z Anglji do Gdyni do Polskiego Yacht Klubu. Piękny, luksusowy yacht „Braemar" ma 40 m. długości, 8 m. szerokości, 7 stóp zanurzenia, motor 450 H. P., 10 osób załogi. Stoi on przy nabrzeżu Pol. Yacht Klubu.

KURJER SPORTOWY.

Nowe władze Związku Dziennikarzy Sportowych R. P.

Wczoraj od rana trwały w dalszym ciągu obrady dziennikarzy sportowych. Po sprawozdaniach ustępujących władz wywiązała się ożywiona dyskusja, po której udzielono absolutorjum zarządowi.

Poruszano istotne kwestje zawodu dziennikarzy sportowych. Omawiano bardzo szczegółowo sprawę wyjazdu dziennikarzy na igrzyska olimpijskie do Berlina.

Przed wyborami powołano komisję matkę, która zgłosiła listę. Lista przeszła przez aklamację.

Prezesem został ponownie W. Sikorski, wiceprezesami A. Szenajch i J. Grabowski, sekretarzem R. Mosin, skarbnikiem Osiński, a członkami zarządu Erdman i Junosza Dąbrowski. Wysuwana kandydatura J. Niecieckiego na pierwszego wiceprezesa została przez Niecieckiego wycofana ze względu na trudności dojazdów do Warszawy.

Do komisji rewizyjnej weszli Rothert Olchowicz i Bednarski.

Do sądu honorowego: dr. Mielech, Nieciecki, kpt. Żelazny, Mikuła, Feacher, Strzelecki i Sołtykowski.

Uchwalono szereg rezolucyj. Wyrażono podziękowanie płk. Kilińskiemu za przychylne ustosunkowanie się do dziennikarzy sportowych.

Zebrani dziennikarze przez aklamację wyrazili podziękowanie organizatorom zjazdu — wilnianom za wzorową organizację zjazdu. Przewodniczącym obrad był Nieciecki.

Następny zjazd w roku 1936 odbędzie się w Bydgoszczy.

Kurjer Filmowy



Film — jako czynnik wychowania

Kino w życiu człowieka dorosłego stało się czynnikiem, nierozerwalnie związanym z jego dniem codziennym. Nikogo nie trzeba już teraz przekonywać o znaczeniu kulturalnem, artystycznem i społecznem filmu. Kino stanęło na jednej płaszczyźnie z książką. Ba, nawet zwyciężyło ją swą siłą atrakcyjną. Bo szybkie tempo życia współczesnego umie możliwia często człowiekowi przesiadywanie godzinami nad jakiemś pożytecznem dziełem naukowem. Obecnie dużo się mówi o tem, że przeżywamy poważny kryzys książki. Natomiast każdy z nas „wpada" mimochodem, często pomiędzy dwoma zajęciami do kina. Trudno więc sobie wyobrazić placówkę kulturalną równie ruchliwą i pełną zasięgu, jak kino. Kino nadaje się do celów propogandowych. W każdem kinie można nawet urządzić dodatkowe prelekcje. I co jest rzeczą najważniejszą — kino można założyć wszędzie, w odróżnieniu od teatru, który jest trudny do zastosowania przez konieczność posiadania elementu ludzkiego, urządzeń i dekoracyj, trudnych do przewiezienia do miejscowości, położonych daleko od większych miast.

Dzięki kinu powstaje zainteresowanie światem, a przedewszystkiem — własnym krajem ojczystym. Niewątpliwie tą drogą dadzą się osiągnąć daleko lepsze skutki, niż można tego się spodziewać po sporadycznych imprezach i akcjach oświatowych. W zależności od poziomu publiczności, która do danego kina w danej miejscowości uczęszcza, należy wybierać odpowiedni program. Od doboru filmów, rzecz jasna, wiele zależy. Gdy film ma przemówić do umysłów mało wyrobionych, bardzo korzystnem jest powtórzenie seansu.

Film, wybrany przez czynniki kompetentne, może przejść ogromne obszary, niosąc właściwy i celowy program wychowawczy. Szczególnie doniosłe znaczenie może mieć film naukowy. Lecz ta dziedzina jest, niestety, bardzo zaniedbana, zwłaszcza u nas. Nieliczne filmy tego rodzaju są zresztą wykonane w sposób nieslychanie monotonny i nawet — prymitywny, czasami poprostu—nudny. Chybiają najzupełniej celu. Film naukowy poza właściwem swem zadaniem — oświetlenia jakiegoś zagadnienia — musi bezwzględnie posiadać oprawę artystyczną oraz pewną treść. Wtedy dopiero można liczyć na jego powodzenie i skuteczność.

Wielkie zastosowanie może mieć kino również w szkole, jako najlepszy, prawie bezkonkurencyjny i co najważniejsze — lubiany przez dzieci — pedagog. O znaczeniu filmu — jako pomocnika przy wyborze zawodu — już pisaliśmy. Niedawno poczynione zostały sporadyczne próby związania filmu ze szkołą. Użyto go jako wykładu, uzupełniającego przedmioty, wykładane w klasie w sposób poglądowy, plastyczny. Rezultaty były wspaniałe. Zainteresowanie przedmiotem wzrosło niesłychanie. Ponadto większość dzieci zapamiętała lepiej treść obrazu widzianego, aniżeli wysłuchanej lekcji. Stosowane zresztą oddawna przezrocza, jako pomoc szkolna, świadczą najlepiej, że skoro prymityw filmu daje dobre wyniki, sam film zwiększyłby je stokrotnie.

Kino w roli pedagoga nie powinno się w swym zakresie ograniczać do linji programów szkolnych, lecz wykraczać daleko poza nie.

Wytwórnie filmowe mają wdzięczne, a również rentowne pole do działania. Produkcja takich filmików, wykonanych artystycznie, napewno się opłaci. Wartoby i u nas poważniej się nad tem zastanowić.

A. Sid.

Wywczasy gwiazdy



Najciekawsza i najbardziej popularna obecnie gwiazda Hollywood — Katharine Hepburn, którą mieliśmy sposobność podziwiać w filmie „Małe kobietki" udała się na wywczasy letnie do Europy. Widzimy na tem zdjęciu gwiazdkę w otoczeniu jej dwóch sióstr — Marion i Margaret, które razem z matką towarzyszą jej w podróży.

JAK KATARZYNA HEPBURN ZOSTAŁA AKTORKĄ FILMOWĄ

Otóż jednego z astrologów amerykańskich zapytano, jakie cechy charakteru posiada osoba urodzona 9 listopada 1909 roku. Badacz odpowiedział:

— Człowiek ten mieć będzie wielkie zdolności aktorskie nieprzeciętną siłę woli. Nie uznaje w życiu kompromisów i dąży wytrwale do osiągnięcia pewnego przez siebie wytkniętego celu.

W tym dniu przyszła na świat Katharine Hepburn. Spróbujmy według jej życiorysu sprawdzić prawdomówność astrologa. A więc:

1) **Uzdolnienia aktorskie**. Już w dzieciństwie Katharine zdradzała zamiłowanie w kierunku teatru. Organizuje w szkole specjalne przedstawienia dla dzieci.

2) **Siła woli**. Katharin wbrew woli rodziców ucieka z domu. Dzięki swej przedsiębiorczości i niezłomnej woli dostaje się na deski sceniczne teatru w New Yorku.

3) **Nie uznaje kompromisów**. Przed kilku laty podczas jednej z rozmów miedzy dyrektorem a Katharine doszło do ostrej wymiany słów. Katharine, nie bacząc na to, że rozmawia ze swym zwierzchnikiem i chlebodawcą, nazywa dyrektora osłem. Rzecz zrozumiała że Katharine natychmiast zostaje z teatru wyrzucona.

4) **Jej wytrwałość.** Jej wytrwałość i siła woli przezwyciężyła wszystko. Katharine osiąga swój cel —stała się jedną z największych gwiazd filmowych.

Ile lat ma Mae West?



Mae West ma 42 wiosny. Znaleziono bowiem świadectwo ślubu, które wystawione jest w 1911 roku i opiewa na imię Mae West oraz aktora Franka Wallace'a. Korpulentna gwiazda gwałtownie zaprzecza i twierdzi stanowczo, że to jest jakieś nieporozumienie i że ona liczy sobie „zaledwie" 34 lata.

Joan Grawford



Po wielkiem powodzeniu, które odniósł ostatni film Joan Crawford „Mężowie do wyboru". popularna gwiazda nakręci drugi film, w którym partnerami jej będą znów Clark Gable i Robert Montgomery.

Czy chcecie zagrać na filmie?

Rrrr, haw-haw, owszem!

W Hollywood, mieście tysiąca cudów, istnieje najbardziej chyba oryginalna szkoła filmowa... dla psów.

Dyrektor tego studjum filmowego, p. Carl Spitz, rozporządza obecnie pokaźną liczbą 70 uczni, najrozmaitszych ras. W razie potrzeby jest on nawet w stanie zmobilizować 200 czworonogich statystów.

„Lokal szkolny" otoczony jest obszernym ogrodem, w którym wychowankowie bawią się w czasie „przerwy". Również zainstalowana została specjalna kuchnia, z uwzględnieniem „nagród w naturze" dla najpilniejszych uczniów.

P. Spitz twierdzi, że w miarę zbliżania się pory obiadowej pilność adeptów sztuki filmowej znacznie słabnie...

Największa „gwiazda" tej szkoły nosi dźwięczną nazwę (a może to tylko pseudonim?) — Princ. Jest to dog duński, i posiada już bogatą „przeszłość artystyczną", grał bowiem z Gretą Garbo, Claudette Colbert, Warnerem Baxterem, Will Rogersem, Clarkiem Gable i wielu innymi.

Największą „nadzieją" pana Spitza jest piękny Sam Bernard — King. Nauczyciel zapewnia że przy dostatecznej dozie pilności, King zaćmi słynnego ongiś gwiazdora psiego — Rin Tin Tina i stanie się rzeczywiście „wielkim aktorem".

JAK TO SIĘ WAM PODOBA?

Hans Moser wpada z oburzeniem do rzeźnika:

— Ładna historja, znalazłem kawałek gumy w kiełbasie, kupionej u pana!

A na to rzeźnik z olimpijskim spokojem:

— Mówiłem zawsze, że auto na każdem polu wypiera konia.

* * *

— Mam tyle trosk, wzdycha Szöke Szakall, że po całych nocach sypiać nie mogę...

— I jakże to wytrzymujesz? — pyta zatroskany Hörbigier.

— Śpię w dzień.

* * *

Nauczyciel gimnazjum w Oklahomie, zakochany po uszy w Joan Crawford, pisał do niej listy miłosne. Oto wyjątek z jednego:

„Na dowód jak bardzo panią uwielbiam, niech posłuży fakt, że dziś właśnie kazałem jednemu z moich uczniów za karę przepisać 500 razy Pani słodkie imię normalnie i tyleż razy nawspak".

KRONIKA FILMOWA

— **„Czarny Kiepura"** Chicago jak nazywają Jeni le Con'a, zaangażowany został przez wytwórnię Metro do filmu muzycznego pt „Brodway Melody 1936". Jeni le Con jest nietylko dobrym śpiewakiem, ale również doskonałym tancerzem.

— **Książka Knuta Hamsuna pt. „Viktorja"** będzie sfilmowana w Niemczech. Rolę tytułową objęła Louiza Ulrich, miła aktoreczka niemiecka, znana z filmu „Niedokończona symfonja". Film realizuje — Erich Waschneck.

— **Młode małżeństwo** — Margaret Sullavan oraz jej mąż, reżyser William Wyller, powrócili do Hollywood po trzymiesięcznej podróży poślubnej po Europie. Gwiazda przystępuje natychmiast do pracy nad filmem „Czerwona róża" według powieści Starka Younga.

— **Miła gwiazdeczka — Shirley Temple** obchodziła w zeszłym tygodniu 7-mą rocznicę urodzin. Z tej okazji urządzony został wielki bal dla dzieci, podczas którego „sędziwa" solenizantka śpiewała i tańczyła ku wielkiej uciesze młodocianych gości.

— **W ramach uroczystości** ku czci wynalazców kinematografji, b-ci Lumiere, nakręcony będzie film przedstawiający życie braci. Scenarjusz napisał francuski dziennikarz filmowy, Henry Lepage. Produkcję tego obrazu finansuje w całości rząd francuski.

— **Jeden z najbardziej inteligentnych i kulturalnych w grze artystów Hollywood — Levis Stone** obchodził niedawno 20-letni jubileusz swej pracy filmowej. Za ten czas wykonał on ponad sto ról. Obecnie artysta podpisał nowy, trzyletni kontrakt z wytwórnią Metro. Po upływie tego czasu zamierza Levis Stone wycofać się w zacisze domowe i nareszcie pozwolić sobie na dobrze zasłużony odpoczynek.

— **Angielska produkcja filmowa** zaczyna poważnie konkurować z amerykańską, dotychczas bezkonkurencyjną. Jak podaje prasa, Anglicy nakręcą w bieżącym sezonie około 250 filmów, czyli o 50 więcej niż w ubiegłym roku. Najpoważniejszemi wytwórniami w Anglji są Britisch International Pictures i Gaumont-British.

— W dniach 25 i 26 bm. obradować będzie w Łodzi **walny zjazd wszystkich właścicieli kinoteatrów** w Polsce. Zapowiedziano kilka referatów.

— **Po filmie „Kaprys hiszpański" Marlena Dietrich** nakręci nowy film pt. „Naszyjnik z pereł". Reżyserować będzie Frank Borzage pod naczelnem kierownictwem Ernesta Lubitscha. Widocznie pogłoski o tem, że Marlena „kończy się" są wyssane z palca.

— **Po znacznym sukcesie filmu „Zuzu"**, czekoladowa gwiazda — Józefina Backer przystępuje do pracy nad drugim obrazem pt. „Księżniczka Tam Tam". Partnerem jej będzie popularny gwiazdor francuski — Albert Préjean.

Dawno niewidziany gwiazdor filmu niemego, słynny ongiś **Rod La Roque** powraca na film. Gra on w „Mystery Woman", reżyserji Eugene Forde. Obok Rod La Roque'a wystąpią Mona Barrie oraz Gilbert Roland.

Walt Disney w Londynie



Największy rysownik amerykański Walt Disney twórca popularnej myszki Mickey oraz cudownych „Silly Symphonies", przybył z małżonką do Londynu. Spotkano go ogromnym „Micke Maus" z czarnego pluszu. O kolosalnem powodzeniu „Silly Symphonies" świadczy fakt że jego ostatnia groteska kolorowa p. t. „Zając i żółw" podobała się tak czeskiej publiczności, że na premjerze zmusiła ona właściciela kina do powtórnego wyświetlenia tego dodatku. Takie powtórne wyświetlanie „na bis" jest pierwszem w dziejach kinematografji.

Piszą do nas...

Nad zieloną granicą

Na północ od Wilna, wśród łanów zbóż i zielonych łąk stanęła „zielona granica". Wysokie wiechy wskazują jej linje, których przekraczać nie można. Ludek zamieszkujący strefę nadgraniczną tego dobrze nie może zrozumieć. Dlaczego nie można? Zresztą są pewne potrzeby: sacharynka, cukier, pieprz, sól, tytoń i zapalniczki są tańsze, a i krówkę można kupić taniej po „tamtej stronie".

Coprawda dużo przytem czeka człowieka kłopotów i nieprzyjemności: władza pilnuje granicy, suną patrole żołnierzy, na krowę sprowadzoną z Litwy trzeba wybrać świadectwo miejsca pochodzenia, sąsiad może zdradzić. Ale człowiek dochodzi do wprawy. Jeżeli wojsko pilnuje granicy, to nasi spekulanci pilnie obserwują ruchy patroli, mają lornetki, mają umówione znaki, pomaga im straż litewska, a często natura, np. burza z piorunami.

Ze świadectwem nieco trudniej, no ale jakoś tam sołtys wyda, sąsiad przecie. Jeżeli nie chce, to idzie się do drugiego rejonu — któż to będzie sprawdzał — pieniądz to argument przekonywujący. Krowa jest już na rynku. Policjant, objaśniony przez kogoś, zabiera krowę i... oddaje spowrotem przemytnikowi, „bo ma świadectwo" — dlaczego? przecież to nieważne? — wydał je kolega szmuglera — sołtys z innej gromady — no tak, ale świadectwo i Urząd Celny takie sprawy umarza. Ładnie!

Dziwię się, że jeszcze jest trochę uczciwych ludzi nad zieloną granicą, zaraz zaczną wszyscy, na spółkę z sołtysami, szmuglować. A świadectwo wydaje się na 10 dni. Przemytnik zaopatruje się uprzednio w świadectwo na taką sztukę jaką ma zamiar kupić w Litwie i prowadzi tę krowę już ze świadectwem. Może mieć również świadectw pewną ilość od żydów, którzy biją krowy. Nic dziwnego, że w laskach pogranicznych w Litwie odbywają się rynki 2 razy na tydzień.

Istnieją już organizacje, nie znam jeszcze ich nazwy i czy w starostwie są zarejestrowane, dość, że praca ich polega na wzajemnej pomocy. Poszkodowany przez KOP. dostaje z kasy tej organizacji pełne odszkodowanie i każdy z członków ma obowiązek, w razie potrzeby, świadczyć i to pod przysięgą, że złapany na przemycie jest uczciwym obywatelem, a krowa wychowała się u niego od cielęcia i dobrze ją znają, tak samo jak i swego towarzysza. Dla pognębienia swych prześladowców (K.O.P.) zanosi się na nich skargi do żandarmerji. Stawia się świadków naocznych i pokazuje się sińce, w których fabrykowaniu doszli do niebywałych wyników, przez naciąganie ustami krwi za skórę.

Na zakończenie chcę zapytać odpowiednie władze: czy niema sposobu na uśmierzenie hijen społeczeństwa? Czy nie możnaby niesumiennych sołtysów posiągnąć do surowej odpowiedzialności? Czy nie możnaby wydawać świadectw pochodzenia źwierząt z ważnością na 1 dzień i czy Urząd Celny będzie nadal tolerował ten proceder?

Adam Sawlewicz.

Wieści i obrazki z kraju

Jazno

— **W SPRAWIE KSIĘDZA MIANOWSKIEGO.** Na terenie naszej parafji od pewnego czasu proboszczem jest ks. Jan Mianowski. Duszpasterz ten, niestety, od samego początku swej pracy wśród polskiego społeczeństwa na terenie gminy jaźnieńskiej, położonej blisko granicy sowieckiej, ustosunkował się nieprzychylnie, a nawet w wielu wypadkach wręcz wrogo do przejawów polskiego życia społeczno-państwowego. Za jedno z takich wystąpień publicznych w kościele z ambony, podczas którego obraził armję polską, został skazany w dniu 22 września 1934 roku przez sąd grodzki w Dziśnie na karę aresztu przez 2 tygodnie z zawieszeniem na dwa lata i na grzywnę w sumie 100 zł.. Fakt ten w sposób zrozumiały wpłynął na stosunek społeczeństwa gminy jaźnieńskiej do księdza Mianowskiego. Co znamienne, że ks. Mianowski po wyroku pierwszej instancji znalazł obrońców w endeckim „Głosie Wileńskim" które to pismo w dniu 3 października 1934 roku karygodne postępowanie ks. M. nazwało słusznem.

Sprawa ks. Mianowskiego w drugiej instancji, w sądzie Okręgowym jako odwoławczym, zakończyła się zatwierdzeniem wyroku pierwszej instancji. Sąd uznał, że fakt świadomej obrazy wojska polskiego przez ks. Mianowskiego miał miejsce i zasługuje na karę.

Zdawałoby się więc, że już pierwszy wyrok powinien był wpłynąć na zmianę w postępowaniu księdza w sprawach publicznych. Niestety w dniu 11-go listopada 1934 roku ks. Mianowski, odprawiając nabożeństwo z okazji 16-lecia odzyskania Niepodległości ani słowem nie wspomniał w kazaniu swem o tej rocznicy, ani zakończył mszy śpiewem „Boże coś Polskę", podczas gdy w świątyniach innych wyznań w Jaźnie i Ćwiecimie proboszczowie wygłosili podniosłe kazania okolicznościowe, podkreślając znaczenie tej historycznej rocznicy oraz rolę ś. p. Marszałka Piłsudskiego w odbudowie Polski.

Wobec tych oburzających faktów społeczeństwo oczekiwało jakiejś reakcji ze strony przełożonych władz kościelnych i administracyjnych, jednak jak dotychczas nic w tym kierunku obie władze nie uczyniły i ks. Mianowski, mimo napiętnowania jego postępowania uprawomocnionym wyrokiem sądowym, pozostaje nadal proboszczem ku ogólnemu zgorszeniu i oburzeniu. Czy nie jest już czas by ten stan rzeczy uległ zmianie?

Miejscowy.

Smorgonie

— **KOMITET MIEJSKI ROKU MARSZAŁKA.** Na ostatnio odbytem posiedzeniu przedstawicieli miejscowych organizacyj powierzono opracowanie programu całorocznej pracy przewodniczącemu p. Birnowi, który przedłoży go komitetowi ścisłemu. Wobec rozpoczynających się wakacyj letnich, postanowił komitet odroczyć dalsze swe posiedzenia do września.

— **WYSTAWA PRAC UCZNIOWSKICH W ŚREDNIEJ SZKOLE HANDLOWEJ.** Po zakończeniu roku szkolnego rozdaniu świadectw absolwentom i urządzeniu dnia Szkoły Handlowej. odbyła się w salach szkoły kilkudniowa wystawa prac uczniowskich, zgrupowanych w działach: towaroznawstwo, język polski, niemiecki i histoja, nauka o handlu, księgowość, kaligrafja, reklama i harcerstwo. Na uwagę zasłużyła wystawa towaroznawstwa, na której wystawione były wzory i próby towarów, najbardziej spotykanych w handlu. Na uwagę zasługuje: że Szkoła Handlowa w Smorgoniach posiada jeden z najlepiej wyposażonych gabinetów towaroznawczych szkół handlowych całego Kuratorjum. Średnia Szkoła Handlowa w Smorgoniach, wypuszczając rok rocznie zastępy młodych i odpowiednio wykwalifikowanych pracowników handlowych, kupieckich i samorządowych, daje najlepszy dowód swej żywotności i dobrze służy potrzebom handlowym i gospodarczym miasta Smorgoń i okolicy. W ub. roku zakres jej działania rozszerzył się również na powiaty sąsiednie, z których wstąpiło do szkoły cały szereg nowych uczni.

Ali.



Który z nas jest najładniejszy

Mołodeczno

— **ZARZĄD MIEJSKI W MOŁODECZNIE UCHWALIŁ STAŁE STYPENDJUM IM. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.** W celu trwałego uczczenia pamięci Zmarłego Wodza Narodu ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, Zarząd Miejski miasta Mołodeczna na wniosek p. burmistrza T. Rylskiego uchwalił w dniu 22 b. m. stałe stypendjum im. Marszałka Piłsudskiego dla ucznia Gimnazjum Państwowego im. Tadeusza Zana w Mołodecznie. Stypendjum w wysokości 200 zł. rocznie wypłacane będzie co rok w rocznicę zgonu Marszałka t. j. 12 maja na ręce Dyrekcji Gimnazjum, poczynając od roku budż. 1936-37. Stypendjum przyznawane będzie jednemu uczniowi, który wykaże się najlepszemi postępami w nauce i wzorowej pilności w sprawowaniu i najbardziej potrzebującemu pomocy z uwagi na stan materjalny, przez jury w ścisłem porozumieniu z burmistrzem, który ma decydujący głos. Z sumy stypendjalnej opłacone musi być przedewszystkiem czesne i pomoce naukowe.

— **ROZPOCZĘCIE BUDOWY SZKOŁY POWSZECHNEJ Nr. 1 W MOŁODECZNIE IM. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.** W ub. tygodniu, kierownik szkoły, p. Łukaszewicz, wraz z uczniami kl. 7, przez wykopanie własnoręcznie rowów pod fundamenty, zapoczątkował budowę szkoły powszechnej nr. 1 im. Marszałka Piłsudskiego w Mołodecznie. Dalsza akcja budowy pozostaje w rękach Komitetu. W r. b. oddane będą do użytku 4 klasy.

Kraśne nad Uszą

Zarząd Oddziału Związku Strzeleckiego zorganizował strzelanie pod hasłem „10 strzałów ku chwale Ojczyzny". Było to drugie skolei strzelanie w Kraśnem, które dało doskonały wynik. Dowodzi to, że społeczeństwo docenia znaczenie sportu strzeleckiego i bierze w nim żywy udział. Należy podkreślić, że nietylko chłopcy w wieku szkolnym brali udział w strzelaniu, lecz i starsze panie i panowie (50—60 lat). Ogółem w tym dniu strzelało 325 osób.

Jan Kuszel i Eugenjusz Bałucki 74

PRZEGRANA

Powieść współczesna

— Lolu! To nie ja — wyszeptał Barczyński, jakimś dziwnym błagalnym głosem.

— Cicho! Cicho! Dobrze! Już nie mówmy o tem. Wiem, że pan tego nie lubi. Powie mi pan wtedy, kiedy będzie można. Nie, nie... naprawdę nie trzeba... nie mówić nic, nie mówić nic...

I nie powiedział więcej ani słowa.

Zostawszy wieczorem sam, zaczął rozmyślać. Czuł że gra jest niebezpieczna. Lola kocha go, ale właściwie kocha kogoś innego. Czuł, że brak mu sił, by całą prawdę wyjaśnić. Bał się zresztą tego wyjaśnienia.

— Z chwilą gdy się przekona, że jestem kimś innym, przestanie mnie kochać. To pewne.

Bał się tej chwili, drżał przed nią, lecz wiedział, że kiedyś musi ona nadejść.

— Va banque! — mruknął. — A zresztą jeszcze jeden, jeszcze dwa dni szczęścia, to także bardzo wiele.

Stanął przed lustrem. Zbliżył twarz blisko do szyby i patrzył uważnie.

— Czy ja straciłem zmysły. A jednak to moje, moje oczy.

* * *

Postanowiono wyjechać na jeden dzień do Warszawy.

— Muszę zlikwidować ten cały hotel Rzymski i wszystko.

To „wszystko" — oznaczało Nabila, Lipowieckiego i całą maskaradę. Pragnął przystąpić do ostatecznego wyjaśnienia. Narazie ukryje się spowrotem na wsi, ale musi zrobić wszystkie kroki. Pomogą mu na pewno. Pójdzie również do doktora...

Lola pojechała z nim razem. Odwiózł ją autem do domu.

— A więc spotkamy się o ósmej.

— Przyjadę do pana do „Rzymskiego". Niech pan nie wychodzi. Obiecał mi pan. Nie trzeba się pokazywać na mieście. Skałkowskiemu można zaufać.

Barczyński roześmiał się.

— Dobrze! Dobrze! Mój duchu opiekuńczy. Nic mi się nie stanie. Czego się obawiam, to tylko dziennikarzy. Gdy mnie poznają, to nie daj Boże.

Pożegnali się ze śmiechem.

— Do ósmej.

Barczyński pojechał na Trębacką i wszedł do hotelu.

— Panie Barczyński!—zawołał Skałkowski z nieukrywaną radością, gdy go zobaczył wchodzącego do hallu. — To pan, właśnie... Zdjął okulary, przetarł oczy: — To pan! Jak mi Bóg miły, właśnie... — i utknął bezradnie.

Stefan był niezmiernie wzruszony odruchowym dowodem przyjaźni. Mocno potrząsnął za rękę starego szlagona:

— Co nowego, kochany panie Wojciechu? Bardzo się cieszę, że pana widzę. Wpadłem na chwilkę, ale pogadamy sobie wieczorem, jak wrócę. Dobrze? Ale teraz cicho, sza.

Wieść o powrocie Gordona — Barczyńskiego lotem błyskawicy obleciała cały hotel. Naturalnie w tejże chwili dotarła do Perkinsa. Obwieściła ją Andzia, wpadając z impetem do pokoju.

Wiadomość zaskoczyła nieco Anglika, choć od paru dni czekał na nią. Był przekonany, że po opuszczeniu Afganistanu Gordon skieruje swoje kroki przedewszystkiem do Warszawy.

Zerwał się z fotelu z żywością, którą w innych okolicznościach niewątpliwie nazwałby nieprzyzwoitą. Oczy mu błysnęły:

— Kiedy? Gdzie jest?

— Dopiero co, proszę pana — szeptała sprytna pokojówka, należycie doceniając doniosłość wrażenia nowiny, co w sumie wróżyło odpowiednie zdyskontowanie — jeszcze pół minuty niema, jak przyszedł...

— Gdzie jest? — powtórzył Perkins, przerywając potok gorączkowych słów.

— Na dole. Rozmawia z panem Skałkowskim.

— Dobrze, Andziu. Dziękuję.

Wziął ją dwoma palcami pod brodę, co było oznaką wysokiego zadowolenia.

— Niech Andzia się dowie, czy będzie tu nocował.

Andzia zrobiła wdzięczny dyg i wyfrunęła na korytarz.

Po jej wyjściu Perkins zatelefonował:

— Przyjdź natychmiast. Powiedz Starkowi, żeby nie wychodził z domu, bo w każdej chwili może być potrzebny.

(D. c. n.)

Wyjazd Dyrektora Z. Marynowskiego

Wczoraj popołudniu w hotelu Georges'a odbyła się herbatka, na której licznie zebrani przedstawiciele Polskiego Radja, prasy, sfer teatralnych i artystycznych i t. p. żegnali dyrektora rozgłośni wileńskiej p. Zdzisława Marynowskiego, który po siedmiomiesięcznym pobycie w Wilnie został powołany na wyższe stanowisko do Warszawy. W centrali p. Marynowski obejmie kierownictwo wydziału rozgłośni prowincjonalnych.

W imieniu współpracowników żegnał szefa rozgłośni wileńskiej dyr. adm. R. Pikiel. W serdecznem przemówieniu p. Pikiel podniósł zalety osobiste dyr. Marynowskiego, które pozwoliły mu zaskarbić sobie ogólne sympatje wilnian i wyraził nadzieję, że nić sympatji, zadzierzgnięta podczas pracy dyr. Marynowskiego w naszem mieście nie zostanie zerwana i po jego wyjeździe. Zwłaszcza, że dyr. Marynowski na swojem nowem stanowisku będzie nadal kierował rozgłośnią wileńską.

W imieniu współpracowników dyr. Pikiel wręczył dyr. Marynowskiemu album humorystycznie ujętych zdjęć pracowników rozgłośni.

Dziękując za słowa uznania dyr. Z. Marynowski dał wyraz wzruszeniu jakie go ogarnęło w chwili, kiedy uświadomił sobie, że ma pożegnać się z Wilnem, z którem się zżył i zaprzyjaźnił. Mowę swą zakończył okrzykiem na cześć Wilna.

Cała uroczystość cechował bardzo miły i serdeczny nastrój.

Dyr. Marynowski wyjeżdża dziś do Warszawy.

Nowy Zarząd K.K.O. rozpoczął urzędowanie

Rada Komunalnej Kasy Oszczędności m. Wilna na posiedzeniu w dniu 18 b. m., zgodnie z przepisami obowiązującego statutu, wybrała zarząd KKO.

W związku z tem p. mec. W. Łuczyński, komisarz K.K.O. m. Wilna, desygnowany na to stanowisko dekretem wojewody wileńskiego z dnia 15 marca 1934 r. w dniu 25 b. m. przekazał swe agendy nowoobranemu zarządowi KKO., ustępując z zajmowanego stanowiska komisarza kasy.

Inkasenci Ubezpieczalni Społecznej

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że tymczasowe upoważnienia, dające prawo inkasentom przyjmowania wszelkich należności na rzecz Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie od pracodawców, zamieszkałych w Wilnie, zostają z dniem 14 czerwca r. b. unieważnione.

Poczynając do dnia 15 czerwca r. b. będą uznawane przez Ubezpieczalnię Społeczną tylko wpłaty dokonane tym inkasentom, którzy posiadają stałe legitymacje z fotografją inkasenta i podpisane przez Dyrektora Ubezpieczalni Społecznej Galińskiego Adama z datą wydania 15 czerwca 1935 roku.

Do inkasowania składek na terenie miasta zostali upoważnieni następujący inkasenci:

1. **Weryk Piotr — legitymacja Nr. 1.**
2. **Ostrowski Mieczysław — legitymacja Nr. 2**
3. **Alchimowicz Stanisław — legitymacja Nr. 3.**

Równocześnie Ubezpieczalnia Społeczna zaznacza, że inkasenci są upoważnieni tylko do inkasowania należności za natychmiastowem wydaniem pokwitowania z kwitarjusza, zalegalizowanego przez Ubezpieczalnię Społeczną, bez prawa udzielania rozterminowań i odroczeń.

Wkońcu uprasza się pracodawców o zapoznanie się przed dokonaniem wpłat z instrukcją, umieszczoną w legitymacji inkasenta.

KRONIKA

Piątek 28 Czerwiec

Dziś: Leona Pap., Ireneusza
Jutro: Św. Piotra i Pawła Ap.

Wschód słońca - godz. 2 m. 46
Zachód słońca—godz 7 m. 57

Spostrzeżenie Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie, z dnia 27.VI. 1935 r

Ciśnienie 761
Temperatura średnia + 24
Temperatura najwyższa + 31
Temperatura najniższa + 19
Opad: 0,2
Wiatr: południowo-zachodni
Tendencja barometryczna: zniżkowa
Uwagi: chmurno, w nocy burza.

— **Przepowiednia pogody według P. I M:** W dalszym ciągu pogoda słoneczna ze skłonnością do burz, głównie w dzielnicach północnych i zachodnich. — Upalnie. Słabe wiatry z kierunków południowych lub cisza.

— **Dziś dyżurują apteki:** 1) Kaca (Piłsudskiego 30); 2) Jundziła (Mickiewicza 33); 3) Narbutta (Ś-to Jańska 2); 4) Turgiela (Niemiecka 15) i wszystkie apteki na przedmieściach za wyjątkiem Snipiszek.

OSOBISTA

— URLOP INŻ. JENSZA. Szef organów technicznych zarządu miasta, inż. Jensz, rozpoczął urlop wypoczynkowy.

MIEJSKA

— RADA MIEJSKA 1 LIPCA. Termin najbliższego posiedzenia Rady Miejskiej wyznaczony został na dzień 1 lipca rb. Porządek obrad obejmuje 13 spraw. Posiedzenie odbędzie się w lokalu Izby Przemysowo-Handlowej o godzinie 8 wieczorem.

— WOJEWÓDZTWO ZALECA ZWIĘKSZENIE KREDYTÓW NA BUDOWĘ JEZDNI I CHODNIKÓW. W związku z ogromnemi brakami Wilna w dziedzinie gospodarki drogowej władze wojewódzkie zaleciły magistratowi zwrócić specjalną uwagę na budowę i konserwację jezdni i chodników. Wydatki bowiem miasta na drogi i ulice stanowią zaledwie 3,2 proc. preliminarza budżetowego, co nie odpowiada istniejącym potrzebom.

— OBNIŻENIE TARYFY ELEKTRYCZNEJ. Władze wojewódzkie zaleciły magistratowi dążyć do stopniowego obniżenia ceny prądu elektrycznego. Opłaty bowiem za prąd w odniesieniu do kosztów jego wytwarzania są niewspółmiernie wysokie. Obniżka taryfy ma być przeprowadzona stopniowo celem uniknięcia zmian w miejskiej gospodarce finansowej.

— REGULACJA ULIC W DZIELNICY KALWARYJSKIEJ. Zarząd miasta w ciągu lata roku bieżącego przystąpi do wybrukowania ulic Derewnickiej, Artyleryjskiej i Ułańskiej i do uregulowania ulicy Zaniemeńskiej.

GOSPODARCZA

— DROBNI HANDLARZE PROJEKTUJĄ ZWYŻKĘ CEN CUKRU. Odbyło się onegdaj zebranie drobnych handlarzy. Na zebraniu tem m. innemi postanowiono podnieść ceny cukru (kryształ) ze 1,25 za kilogram do 1,27. Zwyżkę cen w detalu handlarze uzasadniają zwyżką cen w hurcie, kóra już nastąpiła.

W sprawie tej drobni handlarze mają zwrócić się do władz administracyjnych.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— ODCZYT p. Z. HARTUNGA NA TEMAT WIEJSKIEJ GOSPODARKI PLANOWEJ NA POLESIU odbędzie się dziś, dnia 28 bm. o godzinie 19,30 w lokalu Izby Rolniczej, Ofiarna 2.

RÓŻNE.

— SPRAWY OMPIACKIE. W związku z kuracyjnym urlopem okręgowego sekretarza OMP p. Antoniego Anforowicza zastępuje go p. Aleksander Kołodko, kierownik schroniska OMP w Wilnie. Sekretarjat jest czynny codziennie od 11 do 1, prócz niedziel i świąt, przy ul. Zawalnej nr 2, telefon 21—78.

Telefon naczelnika okręgu Stanisława Paczyńskiego — 5—38.

— **Na rowerze dookoła Polski.** — Redakcję naszą odwiedził p. Józef Wirth, członek O. M. P. z Przemyśla, odbywający turystyczną wycieczkę kolarską dookoła Polski. P. Wirth przebył już 1800 klm. i zwiedził 14 miast.

— **Ulgowe paszporty do AUSTRJI. Do GDYNI** na Święto Morza 75% zniżki. W obie srony zł. 22,50. ORBIS, Mickiewicza 20, tel. 883.

— APEL DO STERNIKÓW Kapitan portu trockiego LMK. wzywa wszyskich sterników i sympatyków żeglarstwa do gremjalnego wzięcia udziału w uroczystościach Święta Morza w Trokach.

— PRZYJAZD WYCIECZEK. Na dzień św. Piotra i Pawła spodziewany jest przyjazd do Wilna ponad 1000 osób z wielu miast Polski.

Przed kiermaszem św. Piotra i Pawła

Przygotowania do kiermaszu św. Piotra i Pawła są już w całej pełni. Na plac Łukiski zaczęli wczoraj przybywać wieśniacy z różnych stron Wileńszczyzny, przywożąc samodziały i inne wyroby wiejskie. Ustawiono już wiele straganów kóre zajmą nietylko plac Łukiski, ale również i tereny sąsiednie m. in. ulicę I Baterji — Kiermasz, jak można sądzić z przygotowań, zapowiada się dobrze.

W sprawie telefonu wyjaśnienia Dyrekcji P. i T.

Spowodu wczorajszego feljetoniku pt. „Telefono-anarchja“, Dyrekcja Poczt i Telegrafów nadesłała nam następujące wyjaśnienie:

„W związku z zamieszczonym w „Kurjerze Wileńskim“ Nr. 173 z dn. 27. 6. br. artykułem pt. „Telefono-anarchja“, Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Wilnie **komunikuje, iż przeprowadzona ostatnio przez Dyrekcję ankieta wśród szerokich sfer abonentów telefonicznych m. Wilna** naogół nie potwierdziła zarzutów autora powyższego artykułu, skierowanych pod adresem obsługi miejskiej centrali telefonicznej, a tak że kwestjonujących ogólną sprawność telefonów.

Powyższe potwierdza również pismo redakcji „Kurjera Wileńskiego“ z dn. 1. III. br.

Nadmienia się, że Dyrekcja, mając na względzie szybką i należytą obsługę abonentów telefonicznych zwiększyła ostatnio obsługę miejskiej centrali telefonicznej o 9 nowych sił.

Mylne połączenia abonentów są w nawale pracy rzeczą niewykluczoną, jednak zażaleń na podobne wypadki Dyrekcja nie posiada.

Oczekiwanie abonentów na zgłoszenie się miejskiej centrali może mieć miejsce jedynie w godzinach wzmożonego ruchu naskutek jednoczesnego wzywania centrali przez kilku, a nawet przez kilkunastu abonentów, których telefonistka obsłużyć jednocześnie nie jest w stanie.

Dyrektor (—) **inż. M. Nowicki.**

Silna flota powietrzna — nailepszą obroną granic.

Aresztowanie zbiegłych bandytów

UCIECZKA W CZASIE BURZY.

W nocy z 17 na 18 bm., w tym czasie kiedy nad Wilnem i okolicą rozpętała się silna burza, połączona z gwałtowną ulewą i gradobiciem, z więzienia wojskowego na Antokolu zbiegło trzech niebezpiecznych więźniów, skazanych wyrokami sądów wojskowych na ciężkie więzienie.

Więźniowie ci: Stanisław Godlewski z powiatu dziśnieńskiego, skazany na 12 lat więzienia, Kazimierz Rusiak z Wołkowyska, skazany na 6 lat więzienia oraz Jan Rydel z poznańskiego, skazany na 3 i pół lata więzienia, odbywali karę w jednej celi tylnego pawilonu więziennego, wychodzącego nad rzekę Wilję.

Więźniowie ci planowali ucieczkę prawdopodobnie od dłuższego już czasu i zdążyli zaopatrzyć się w piłkę, potrzebną do przepiłowania grubych krat więziennych. Czekali jedynie odpowiedniej okazji, która nadarzyła się w czasie gwałtownej burzy, kiedy grzmoty tłumiły wszelkie odgłosy i odwracały uwagę straży więziennej.

Więźniowie podpiłowali kraty, wyłamali je i przy pomocy sznura, zrobionego z rozerwanych na długie pasy prześcieradeł, opuścili się na brzeg Wilji, przesadzili wysoki parkan betonowy, okalający więzienie, i zbiegli, przebywając wpław rzekę.

Ucieczkę zauważono po upływie kilku godzin. Żandarmerja wojskowa niezwłocznie rozesłała za zbiegłymi przestępcami listy gończe.

Przez dłuższy czas pościg nie dał wyników. Dopiero onegdaj policji śledczej w Święcianach udało się Godlewskiego i Rusiaka zatrzymać.

LEGOWISKO BANDYCKIE W SCHRONIE.

Policja w Święcianach otrzymała informacje, iż w starych okopach, pochodzących z okresu wojny światowej ukrywają się jacyś podejrzani osobnicy.

Stwierdzono, iż osobnicy ci przeprowadzali wywiady wśród okolicznej ludności wiejskiej, wypytując, jakie folwarki są najzamożniejsze, kiedy bywają dnie rynkowe, jakie są najruchliwsze trasy itd. Pozatem dowiadywali się oni, GDZIE JEST NAJBLIŻSZA DROGA DO GRANICY LITEWSKIEJ I POSZUKIWALI PRZEWODNIKA, KTÓRY POMÓGŁBY IM PRZEDOSTAĆ SIĘ NA DRUGĄ STRONĘ GRANICY. Osobnicy urządzili sobie w starym schronie legowisko, w którem ukrywali się od dłuższego czasu.

W KOLE OBŁAWY POLICYJNEJ.

Ponieważ przypuszczano, iż osobnicy będą usiłowali stawić opór, policja onegdaj nad ranem otoczyła znienacka stary schron. Lufy karabinów zmusiły podejrzanych mieszkańców starych okopów do poddania się. Skuto ich w kajdanki i odstawiono do Wydziału Śledczego w Święcianach.

W czasie rewizji przy jednym z zatrzymanych znaleziono długi nóż. Obaj zatrzymani twierdzili, że są bezrobotnymi wieśniakami i, nie mając dachu nad głową, mieszkali w starym schronie.

Listy gończe żandarmerji udowodniły jednak, iż w ręce policji wpadły „grube ryby“, a mianowicie Stanisław Godlewski i Kazimierz Rusiak.

BANDYCI PLANOWALI NAPAD RABUNKOWY I UCIECZKĘ DO LITWY.

Następnie stwierdzono, iż Rusiak i Godlewski planowali dokonać napadu rabunkowego na jeden z pobliskich folwarków, a następnie zbiec na Litwę.

Obu zatrzymanych przekazano wczoraj do dyspozycji plutonu żandarmerji przy KOP-ie, skąd przesłani zostaną pod silną eskortą do więzienia wojskowego na Antokolu. (c.)

Aresztowanie trzeciego zbiega z więzienia Stefańskiego

Wczoraj w nocy ujęto trzeciego skolei zbiega z więzienia Stefańskiego, Samosionka.

Samosionek poznany został przez funkcjonarjusza policji śledczej na ulicy Archanielskiej. Opryszek usiłował zbiec. Kilkakrotne nawoływania do zatrzymania się nie odniosły skutku. — Wówczas policjant oddał w kierunku uciekającego trzy strzały rewolwerowe, w tem jeden strzał był skierowany do zbiega.

Samosionek przestraszył się i stanął. — Został niezwłocznie przewieziony do więzienia Łukiskiego.

Na wolności pozostał więc jedynie herszt i organizator sprytnej ucieczki z więzienia Stefańskego Gryszkiewicz. (c).

Czy wiecie Pp. Myśliwi???

Ofiary kąpieli

W ciągu kilku dni minionych wody Wilji pochłonęły 6 ofiar kąpieli.

Wczoraj znowu wydobyto z rzeki zwłoki dwóch osób.

W godzinach porannych rybacy wydobyli z wody wpobliżu mostu strategicznego na Zwierzyńcu zwłoki 11-letniego Stanisława Karmazina, który przed kilku dniami zaginął z domu rodziców. Zrozpaczona rodzina poszukiwała go po całem mieście, lecz bez skutku; dopiero Wilja zdradziła tajemnicę jego zaginięcia.

Tegoż dnia wpobliżu mostu strategicznego na Antokolu wydobyto z Wilji zwłoki nieznanego mężczyzny w wieku średnim, który również utonął w czasie kąpieli. Tożsamości szóstej ofiary tegorocznego sezonu kąpielowego nie zdołano narazie ustalić.

Zwłoki przewieziono do kostnicy przy szpitalu Św. Jakóba. Stan ich świadczy o tem, iż nieznany mężczyzna utonął przed dwoma dniami.

Pozatem wczoraj u ujścia Wilenki zaczął tonąć 8-letni S. Wilkszys, którego wydobył z wody posterunkowy policji śledczej, jeszcze z oznakami życia. Chłopca przewieziono do domu i oddano pod opiekę rodziców.

Czesław Błażewicz przyznał się do zabójstwa z premedytacją

Dochodzenie w sprawie zabójcy Andrzejewskiej przyniosło wczoraj szereg nowych szczegółów. Ojciec Błażewicza jest właścicielem niedużego folwarku, znajdującego się wpobliżu folwarku Pruniony.

Po dokonaniu zabójstwa Błażewicz udał się do domu rodziców, gdzie pozostawił swoją koszulę zbroczoną krwią ofiary, potem dopiero wyjechał do Wilna. Koszulę znaleziono w mieszkaniu jego rodziców.

Błażewicz przyznał się, że dokonał zabójstwa z premedytacją.

Chorzy wystraszyli bandę złodziei

Wczoraj w nocy, pod bramę domu, w którym mieszczą się składy maszyn rolnych Paulańskiego, zajechała platforma ze złodziejami. Złodzieje przy pomocy wytrychów otworzyli drzwi i zaczęli wynosić maszyny.

W tym czasie jeden z chorych, przebywający na kuracji w znajdującym się naprzeciw szpitalu żydowskim, spostrzegł manipulacje złodziei i podniósł alarm, budząc wszystkich w szpitalu. Krzyki wystraszonych chorych zmusiły złodziei do zaniechania dalszej „roboty“ i do natychmiastowej ucieczki.

O wypadku powiadomiono policję, która wszczęła poszukiwania za sprawcami nieudanego włamania. (c).

RADJO
WILNO

PIĄTEK, dnia 28 czerwca 1935 r.

6.30: Pieśń. 6.35: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 720: Dziennik poranny. 8.05: Audycja dla po borowych. 8.20: Program dzienny. 8.25: Chwilka społeczna. 8.30: Przerwa. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Dziennik południowy. 12.15: Dla naszych letnisk i uzdrowisk. 13.00: Chwilka dla kobiet. 13.05: Orkiestra Kam. 13.30: Z rynku pracy. 13,35: Transm. z odjazdu radjosłuch. na wycieczkę kajakową. 15.15: Pogadanka muzyczna prof. Michała Józefowicza. 15.25: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 15.30: Walce w wirtuozowskich transkrypcjach fortepjanowych w wyk. Marmora. 16.00: „Co i jak pić należy w porze letniej"— odczyt. 16.15: Koncert Ork. Tadeusza Seredyńskiego. 16. 35: Pogawędka dla chorych w opr. ks. Rękasa. 16.50: Codzienny odcinek prozy. 17.00: Ostatnia podróż samowarkiem — przepr. A. Bohdziewicz. 17.30: Koncert Ork. pod dyr. Stanisława Nawrota. 18.00: Gdynia w porównaniach rep. wygł. Janusz Słepowski. 18.15: Cała Polska śpiewa. 18.30: Audycja aktualna. 18.45: Galli Curci śpiewa (płyty). 19.05: Program na sobotę. 19.15: Koncert reklamowy. 19.30: Recital śpiewaczy. 19.50: Aktualny monolog. 20.00: Skrzynka muzyczna. 20.10: Miłość Beethovena — audycja słowno-muz. w ukł. W. Hulewicza. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21.00: Koncert. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.06: Wil. wiad. sportowe. 22.10: Słynne orkiestry amerykańskie (płyty). 23.00: Kom. met. 23.05: D. c. muzyki z płyt

SOBOTA, dnia 29 czerwca 1935 r.

8.30: Pieśń; 8.36: Gimnastyka; 8.50: Muzyka; 9.15: Dziennik poranny, muzyka; 9.50: Pogadanka sportowo-turystyczna; 9.55: Program dzien.; 10.00: Z oper Moniuszki; 10.15: Pomorze Moniuszce, transm. uroczystości; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: „Za morzami u brzegów słonecznej Afryki" w wygł. Zygmunt Dreszer; 12.20: Poranek muzyczny w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Józefa Oziminskiego i Feliksa Schneidermana. 13.00: Fragment słuchowiskowy „Rozmowy na tamtym świecie". 13.20: Muzyka o morzu — koncert. 14.00: Mendelssohn — uwert. Cisza morska i szczęśliwa podróż. 14.25: Koncert życzeń. 15.00: Pogadanka rolnicza. 15.10: Piosenki lekkie w wyk. Ireny Doriani. 15.22: Co lubi i przed czem broni się pszczoła — wygł. Kazimierz Bajorek. 15.35: D. c. piosenek lekkich w wyk. Ireny Doriani. 15.45: Słuchowisko dla dzieci starszych i młodzieży, nadane z okazji Święta Morza „Gdynia" — pióra Janusza Słępowskiego. 16.15: Skrzynka techniczna; 16.30: Preludja Claude Debussy'ego w wyk. Bolesława Woytowicza; 16.50: Codzienny odcinek prozy; 17.00: Dla naszych letnisk i uzdrowisk — koncert Ork. Kam. Adama Hermana; 18.00: Poradnik sportowy; 18.10: Minuta poezji; 18.15: Cała Polska śpiewa — pieśni polskie o morzu w wyk. chóru kolejarzy „Hasło"; 18.30: Ciotka Albinowa mówi — monolog humorystyczny; 18.45: Słynne gwiazdy filmowe, jako pieśniarki; 19.05: Program na niedzielę; 19.13: Koncert reklamowy; 19.25: 11-letni Staś Hnatowicz, laureat konkursu rysunkowo-lotniczego przed mikrofonem; 19.30: Nasze pieśni w wyk. Janusza Popławskiego; 19.50: Pogadanka aktualna; 20.00: Pieśni bez słów — wyk. Mała Ork. pod dyr. Z. Górzyńskiego; 20.45: Dziennik wieczorny; 20.55: Obrazki z dawnej i współczesnej Polski; 21.00: Audycja dla Polaków Zagranicą; 21.30: Frag. z op. „Legenda Bałtyku" F. Nowowiejskiego; 22.00: Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni R. P.; 22.15: Wil. wiad. sportowe; 22.20: Obrazki z nad morza; 23.00: Kom. met.; 23.05: D. c. Małej Ork. P. R.

Złóż datek na pomnik Marszałka w Wilnie
Konto P. K. O. 146111

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— **3 ostatnie przedstawienia „Zalotnicy niebiescy".** Dziś, w piątek dnia 28 czerwca, o godz. 8.30 wiecz., jedno z ostatnich przedstawień (z powodu urlopów Zespołu Artystycznego) erotyka w 3-ch aktach Marji Jasnorzewskiej Pawlikowskiej p. t. „Zalotnicy niebiescy" — w wykonaniu całego zespołu, z H. Galińską, H. Skrzydłowską i J. Kersenem w rolach głównych. Ceny zniżone.

Jutro, w sobotę dnia 29 czerwca, o godz. 8.30 w. „Zalotnicy niebiescy".

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dziś, w piątek dnia 28 czerwca, o godz. 8.30 w. „Hurra jest chłopczyk" — farsa trzyaktowa, w wykonaniu pp.: N. Andryczówny, M. Szpakiewiczowej, T. Sucheckiej, E. Ściborowej, K. Dejunowicza, W. Neubelta, T. Surowy, W. Ścibora i M. Węgrzyna. Dekoracje — W. Makojnika. Ceny zniżone.

Jutro, w sobotę dnia 29 czerwca, o godz. 8.30 w. „Hurra jest chłopczyk".

PARK IM. GEN. ŻELIGOWSKIEGO.

— **Pierwszy Koncert Symfoniczny.** Dziś, w piątek dnia 28 czerwca o godz. 9-ej wiecz. pierwszy Koncert Orkiestry Symfonicznej w składzie 48 muzyków, pod dyrekcją Sylwestra Czosnowskiego, przy współudziale pianistki Berty Bursztejnówny. Zarówno osoba znanego młodego kompozytora i dyrygenta, jak i utalentowanej koncertantki, niemniej bogaty i urozmaicony program koncertu — przedstawiają pewną gwarancję artystycznego wykonania. W programie m. in. Koncert fortep. e-moll Chopina i „Z moich szkiców" — Józefowicza.

W sobotę dnia 29 czerwca o godz. 9-ej wiecz. „Halka".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— **„Kraina uśmiechu"**, oto tytuł jednej z najpiękniejszych operetek Lehara, której premjerę publiczność wileńska usłyszy w niedzielę w wykonaniu artystów Teatru Wielkiego w Poznaniu, pod dyrekcją Wojciechowskiego. Wśród wykonawców, jako czołowe siły zespołu kreować będą popisowe role pp. Fontanówna, Kisielewska oraz znakomity tenor Czarnecki. Kierownictwo muzyczne dyr. Wojciechowskiego. Orkiestra stała teatru „Lutnia". Bilety już są do nabycia w teatrze „Lutnia".

TEATR „REWJA".

Dziś w piątek, 28 czerwca o godzinie 6,30 i 9.15 wesoła rewja p. t. „Donna Klara z Alwadores" której południowy humor porywa widzów dzięki brawurowej grze Sciwiarskiego Morawskiej, duetu Kamińskich, oraz Ireny Doriani, Leńskiego i Al. Gronowskiego.

—JUBILEUSZOWE DWUCHSETNE PRZEDSTAWIENIE W TEATRZE „REWJA". Na uroczystości Piotra i Pawła „REWJA" święci swój piękny jubileusz 200 i 201 przedstawienia. Dyrekcja zapowiada specjalne atrakcje.

—oOo—

Na wileńskim bruku

AWANTURA NA ZARZECZU

Onegdaj w nocy czterech podhumorzonych rzeźników, przechodząc ulicą Zarzeczna zaczęło napastować przechodniów, a szczególnie kobiety. Powstała awantura. — 6 Kom. P. P. wydelegował na miejsce wypadku dwóch posterunkowych na czele z przodownikiem.

Wczasie likwidacji zajścia, awanturnicy stawili policjantom zacięty opór, przyczem interwenjujący funkcjonarjusze P. P. zostali dotkliwie poturbowani.

Dopiero po dłuższym wysiłku udało się awanturników obezwładnić. Odstawiono ich do aresztu centralnego.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr, 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp.. ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.